***Syzyfowe prace* – Stefan Żeromski**

**Stefan Żeromski - nota biograficzna**

Żeromski urodził się 14 X 1864 roku w Strawczynie pod Kielcami, w patriotycznej szlacheckiej rodzinie. W 1874 roku został uczniem kieleckiego gimnazjum. Trudna sytuacja materialna, częste choroby nie sprzyjały systematycznej nauce. Nie uzyskując matury, jesienią 1886 roku Żeromski wyjechał do Warszawy i wstąpił do Szkoły Weterynaryjnej (uczelnia ta nie wymagała matury). W trakcie krótkich studiów (przerwanych z powodów finansowych), ustalały się poglądy pisarza na kwestie społeczne i polityczne. Stopniowo się radykalizował, m.in. na skutek kontaktów z czasopismem *Głos.* W powołaniu do pisania utwierdziła go praca guwernera w szlacheckich domach. W czasie udzielania korepetycji poznał swoją pierwsza żonę – Oktawię Rodkiewiczową, a na ich ślubie świadkiem był Bolesław Prus. Wkrótce wyjechał z nią do Szwajcarii, gdzie zaczął pracę jako bibliotekarz.

W Zurychu zetknął się z młodą polska emigracją socjalistyczną, poznał tam m.in. Narutowicza. Po powrocie do Polski pracował w bibliotece w Warszawie. Od 1904 roku, kiedy to wydano powieść *Popioły,* utrzymywał się już tylko z pisania. Po przeprowadzce do Nałęczowa związał się z grupą inteligentów o demokratycznym i socjalistycznym nastawieniu.

W 1909 roku na trzy lata wyjechał do Paryża, a wróciwszy do ojczyzny zamieszkał w Zakopanem. Drugą żoną pisarza była młoda malarka – Anna Zawadzka. Po wybuchu wojny usiłował wstąpić do Legionów i dostać się na front. W 1919 roku ponownie zamieszkał w Warszawie. W 1924 roku został kandydatem do literackiej nagrody Nobla, nie otrzymał jej jednak na skutek nieprzychylnych mu opinii po napisaniu Wiatru od morza. Zmarł 20 XI 1925 roku.
Pseudonimy autora – Maurycy Zych, Józef Kateria.

**Cechy twórczości**

W swych powieściach, opowiadaniach, nowelach i dramatach Żeromski korzystał z szerokiego wachlarza obserwacji *społecznych i politycznych przemyśleń.* Żywo angażował się w podejmowane przez siebie kwestie, co miało swoje odbicie w stylu i języku, którym pisał. W swoich powieściach sięgał po wątki historyczne – Popioły osadził w realiach czasów napoleońskich, zaś akcja wielu opowiadań i powieści toczy się w trakcie trwania powstania styczniowego.

**Szczegółowy plan wydarzeń**

1. Przywiezienie Marcinka Borowicza do szkoły wiejskiej w Owczarach – 4 stycznia [1872 r.]:
* wyruszenie Marcinka wraz z ojcem i matką saniami z rodzinnych Gawronek,
* zapoznanie się z nauczycielem Wiechowskim i jego rodziną,
* targowanie się pani Borowiczowej i pani Marcjanny Wiechowskiej o cenę nauki Marcinka,
* lament chłopca po odjeździe rodziców i pierwsza samotna noc w Owczarach.

2. Pierwsze miesiące nauki u pana Wiechowskiego:

* wprowadzanie Marcinka w szkolne zasady przez ucznia, Piotrka Michcika,
* odczytywanie listy obecności i śmieszne odpowiedzi dzieci, nie znających języka rosyjskiego,
* zagubienie i konsternacja Marcinka podczas pierwszych lekcji rosyjskiego i odpowiadania innych uczniów przy tablicy,
* kłopoty Marcina w nauce rosyjskiego i tęsknota za domem rodzinnym.

3. Wizytacja dyrektora Jaczmieniewa w Owczarach:

* wielkie przygotowania uczniów, budynku szkoły i domu Wiechowskiego,
* egzaminowanie dzieci przez dyrektora Jaczmieniewa,
* krytyczne uwagi dyrektora i zagrożenie utratą pracy przez nauczyciela,
* zaskakujący powrót Jaczmieniewa i przeprosiny za pomyłkę w ocenie pracy Wiechowskiego,
* relacja pani Wiechowskiej z rozmowy wiejskich bab z dyrektorem – żale z powodu uczenia tylko po rosyjsku,
* świętowanie w domu nauczyciela.

4. Starania pani Borowiczowej o przyjęcie syna do gimnazjum w Klerykowie:

* niecierpliwe oczekiwania rodziców i kandydatów na termin egzaminu do szkoły,
* dokuczliwe uwagi innych chłopców na temat wyglądu Marcinka,
* rozmowa pani Borowiczowej z Żydem, proponującym korepetycje u samego egzaminatora,
* zapisanie Marcina Borowicza na dodatkowe lekcje przygotowawcze u profesora Majewskiego,
* zakwalifikowanie się Marcina i innych uczniów pana Majewskiego na listę klasy wstępnej klerykowskiego gimnazjum,
* umieszczenie Marcinka na stancji u pani Przepiórkowskiej, dawnej znajomej matki chłopca.

5. Pierwsze kroki Marcina w nowej rzeczywistości szkolnej:

* kłopoty z opanowaniem materiału po rosyjsku, mimo usilnych starań Marcina i nieustannej nauki w ulubionym miejscu w zaroślach,
* częste sytuacje ośmieszania na lekcjach uczniów słabszych oraz niskiego pochodzenia takich jak Romcio Gumowicz „Czarny”.

6. Zielone Świątki w domu w Gawronkach:

* przyjazd matki po małego Borowicza,
* słuchanie opowieści o kradzieży i cudownym powrocie klaczy Borowiczów.

7. Opuszczenie się Marcina w nauce:

* śmierć matki Marcina jeszcze tego samego lata,
* powrót chłopca do klasy i nowe miejsce w ławce obok drugorocznego „Wilczka”,
* chodzenie na wagary i nieodrabianie lekcji,
* przypadkowe znalezienie się Marcina w kościele i zaobserwowanie sceny wyrzucenia inspektora gimnazjum przez księdza Wargulskiego,
* poznawanie różnych typów nauczycieli przez Marcina i całą klasę:
- historia pana Leima, nauczyciela łaciny,
- specyficzna osobowość „Kałmuka”, nauczyciela rosyjskiego,
- niedbałe lekcje polskiego u zastraszonego pana Sztettera,
- dziwne sposoby rusyfikacji na matematyce prowadzonej przez pana Nogackiego.

8. Przygoda z pistoletem w połowie klasy trzeciej:

* strzelanie z pistoletu wraz z kolegami ze stancji: Szwarcem i braćmi Daleszowskimi,
* złapanie chłopców na gorącym uczynku przez policjanta,
* ukaranie Marcina i Szwarca przez dyrekcję szkoły,
* zawdzięczanie szczęśliwego zakończenia afery zmarłej pani Borowiczowej i poprawa zachowania Marcina.

9. Zapuszczanie się w odległe wsie podczas wakacyjnych polowań Marcina:

* zainteresowanie się chłopca łowiectwem,
* opowieści o sławnym bogatym chłopie Scubiole oraz biedaczynie Lejbie Koniecpolskim,
* zakończona fiaskiem wyprawa Marcina na głuszce ze znakomitym myśliwym, Szymonem Nogą.

10. Początek klasy piątej i nowa sytuacja w szkole:

* zmiany personalne i zaostrzenie rusyfikacji w gimnazjum oraz w całym mieście,
* wprowadzenie systemu donosicielstwa i szpiegowania uczniów nawet na stancjach.

11. Obecność Marcina na przedstawieniu teatru rosyjskiego i początek zaangażowania w kole rusofilskim:

* klasowy bojkot propozycji dyrekcji na temat przedstawienia przyjezdnego teatru z Rosji,
* upór Marcina w rozmowie z radcą Somonowiczem i panią Przepiórkowską,
* zachwyt nauczycieli oraz rosyjskich dam spowodowany obecnością Borowicza na widowni,
* przychylność i opiekuńczość inspektora Zabielskiego wobec Marcina,
* zbieranie się koła rusofilskiego u Zabielskiego w domu.

12. Historia Andrzeja Radka:

* smutne dzieciństwo chłopskiego syna w Pajęczynie Dolnym,
* „ukaranie” wiejskiego urwisa, Jędrka Radka, przez szlacheckiego korepetytora, Paluszkiewicza „Kawkę”,
* zafascynowanie chłopca nauką i bezinteresowna opieka nauczyciela nad chłonącym wiedzę i pracowitym Radkiem,
* wyjazd Jędrka do szkoły w Pyrzogłowach wraz z protektorem i wychowawcą, Paluszkiewiczem,
* śmierć opiekuna i początki zarabiania korepetycjami przez Andrzeja,
* udanie się w pieszą drogę do gimnazjum, do Klerykowa, po uzyskaniu przez chłopca patentu,
* spotkanie chytrego chłopa i wielkodusznego szlachcica na drodze do Klerykowa,
* otrzymanie przez Radka posady korepetytora Władzia Płoniewicza,
* znoszenie dokuczliwych uwag na temat pochodzenia, wyglądu i zwyczajów Radka,
* wszczęcie bójki w klasie,
* ukaranie chłopca wyrzuceniem ze szkoły przez dyrektora gimnazjum,
* wstawienie się za Radkiem Marcina Borowicza u protektora Zabielskiego,
* powrót Andrzeja do grona gimnazjalistów i początek przyjaźni z Marcinem.

13. Podział klasy Borowicza na „literatów” oraz „wolnopróżniaków”:

* spotkania koła „literatów” u inspektora Zabielskiego,
* niechlubne metody „nauki” „wolnopróżniaków”,
* lektura *History of civilisation in England* Henryka Tomasza Buckle 'a w środowisku siódmoklasistów zainteresowanych literaturą i utworzenie się filozofujących podgrup: „materialistów”, „metafizyków”, „idealistów”, „pomidorowców” (ortodoksyjnych katolików).

14. Buntownicza obrona katolicyzmu przez Tomasza Waleckiego „Figę” na lekcji historii:

* wykład profesora Kostriulewa na temat jezuickich klasztorów żeńskich na terenach dawnej Polski,
* odezwa „Figi” w sprawie odczytu nauczyciela – niezgoda na zakłamanie historii i szkalowanie Kościoła katolickiego,
* wezwanie dyrektora gimnazjum na pomoc w rozstrzygnięciu sprawy,
* ujawnienie prawdy o niekonsultowaniu się Waleckiego z klasą – samotny głos Marcina Borowicza,
* ukaranie „Figi”, rzucającego nienawistne spojrzenia ku Borowiczowi.

15. Rozpoczynająca patriotyczny ferment recytacja *Reduty Ordona* przez nowego ucznia, Bernarda Zygiera:

* pojawienie się w klasie siódmej nowego ucznia z Warszawy,
* domysły na temat przyczyn wydalenia Zygiera ze szkoły i ostrożność w relacjach z nadzorowanym i wywyższającym się kolegą,
* rozmowa profesora Sztettera z Zygierem i prośba o recytację jakiegoś polskiego utworu,
* niezwykle patetyczna i wzruszająca chwila deklamacji *Reduty Ordona* przez Zygiera,
* początek świadomości narodowej wśród uczniów.

16. Spotkania zbuntowanych przeciw rusyfikacji gimnazjalistów „na górce”:

* zorganizowanie osobnego pomieszczenia w Starym Browarze przez Mariana Gontalę,
* tajne spotkania coraz szerszej grupy gimnazjalistów w celu czytania zakazanych lektur literatury polskiej i światowej,
* przemiana Marcina Borowicza pod wpływem głównie lektury Mickiewicza i rozmów o historii Polski z Zygierem.

17. Zemsta Marcina na inspektorze Majewskim:

* napotkanie inspektora Majewskiego, chcącego wyszpiegować kryjówkę patriotów,
* obrzucenie Majewskiego błotem przez Marcina, pragnącego zemścić się za wszystkie lata kłamstw i krzywd doznanych w rosyjskiej szkole,
* ostrzeżenie kolegów o niebezpieczeństwie nakrycia przez Majewskiego i policję,
* daremne poszukiwania kryjówki zbuntowanych przez nauczyciela i władze.

18. Miłość Marcina Borowicza i Anny Stogowskiej („Biruty”) podczas nauki do egzaminu maturalnego:

* pierwsze zauroczenie Marcina,
* milczące spotkania Marcina i Anny w ogrodzie,
* wymowne spojrzenie niedostępnej dotąd Anny w kierunku adoratora i początek wielkich nadziei Marcina,
* nagłe zniknięcie dziewczyny i samotne nauki Borowicza aż do matury.

19. Powrót Marcina do Klerykowa po pomyślnym ukończeniu gimnazjum i z wieścią o rozpoczęciu studiów w Warszawie:

* odwiedziny w upadającej stancji u pani Przepiórkowskiej,
* ostatnia rozmowa z rozgoryczonym i zawiedzionym życiem radcą Somonowiczem.

20. Rozpacz Marcina z powodu zsyłki Stogowskich do Rosji i pomocna dłoń Andrzeja Radka.

**Syzyfowe prace - streszczenie**

**Rozdział 1**

Wieczorem 4 stycznia [Marcinek Borowicz](https://klp.pl/syzyfowe-prace/a-8137.html) wraz z rodzicami udaje się do szkoły w Owczarach. Chłopiec ma osiem lat, ubrano go odświętnie, opowiadano o wspaniałych rzeczach, które go czekają w szkole. Spokojnie palący fajkę ojciec i zapłakana matka wiozą Marcina saniami. Chłopiec nigdy nie opuszczał domu w Gawronkach. Marcin podejrzewa z niepokojem, że życie szkolne nie będzie tak obiecujące, jak mówili wszyscy. Poza tym dopiero teraz chłopiec zdaje sobie sprawę, że zostanie u obcych ludzi sam, z dala od rodzinnego domu.

Nowego ucznia wita nauczyciel, Ferdynand Wiechowski i jego żona, Marcjanna z Pilaszów. W domu nauczyciela Marcinek zauważa dyscyplinę (skórzany bat) i dziwną atmosferę wokół swojej osoby. Wszyscy nazywają go „chlubą” rodziny i natarczywie domagają się od Marcinka zrozumienia i przykładania się do szkolnych sprawunków. Z Wiechowskimi mieszka dziewczyna, Józia, o której pani Marcjanna mówi „siostrzenica księdza”. Usługuje w tym domu brudna Małgośka. W pewnym momencie Marcinek czuje się jak towar na sprzedaż.

Rodzice targują się z Wiechowską o cenę za wykształcenie i wychowanie syna. Borowiczów nie stać na wynajęcie korepetytora (chodzi o przygotowanie dziecka do pierwszej klasy), dlatego oddają syna pod opiekę nauczyciela w zamian za dostarczanie plonów. Kiedy rodzice młodego Borowicza odjeżdżają, chłopiec długo za nimi biegnie. Żona nauczyciela siłą wprowadza Marcinka do domu. Nadchodzi pierwsza samotna noc chłopca.

Pierwszy dzień w szkole rozpoczyna się niespodziankami. Najpierw Marcinek musi się zmierzyć z samodzielnym umyciem i ubraniem się. Pani Wiechowska otwiera przed nim drzwi do sali lekcyjnej, która kojarzy się chłopcu z kościołem. W sali są dzieci w różnym wieku, różnie poubierane. Jest zimno i nieładnie pachnie. Starszy kolega z ławy, Piotr Michcik, wprowadza młodego Borowicza w tajniki języka rosyjskiego.

Marcin nie rozumie ani słowa, co jest przyczyną jego zawstydzenia i wielkich rumieńców na twarzy. Gdy wchodzi nauczyciel – surowy, oschły, ze znudzoną miną – klasa milknie. Przestraszone dzieci próbują zrozumieć rosyjską listę obecności. Z poprawianego przez profesora słowa *jest* na *jest`*, robi się *jeść*. Marcinek jest skonsternowany.

Po egzaminowaniu dzieci, które wychodziły kolejno na środek i w trudach odpowiadały przy tablicy z czytania chrestomatii rosyjskiej albo z alfabetu rosyjskiego, nauczyciel rozpoczyna śpiewanie pieśni cerkiewnej. Dzieciom myli się ona czasem z katolicką melodią „Święty Boże, Święty mocny...”, co wprawia Wiechowskiego w złość. Z wielkim wysiłkiem profesor próbuje zagłuszyć polską pieśń.

**Rozdział 2**

W ciągu dwumiesięcznej bytności w szkole Marcinek "zdumiewające uczynił w naukach postępy"

– tak zaczyna się rozdział drugi. O „zdumiewających postępach” pisze Borowiczom żona nauczyciela. Rodzice nie odwiedzają syna przez całe dwa miesiące. Tymczasem Marcinek ma ogromne kłopoty ze zrozumieniem arytmetyki. Często też czytanie bądź słuchanie po rosyjsku jest dla chłopca mechanicznym „wkuwaniem”. Pełen strachu i wstydu Marcin nie nadąża za tokiem myślowym nauczyciela, nie potrafi skupić się na tłumaczeniu sobie obcej mowy i rozumieniu wiedzy.

Marcin spędza całe dnie w domu nauczyciela. Nie wolno mu bawić się z dziećmi. Chłopiec usilnie więc ćwiczy kaligrafię i uczy się wierszyków na pamięć. Tęsknie patrzy za okno. Podczas jedynego spaceru z panią nauczycielową i Józią zaczyna płakać za domem rodzinnym. Po powrocie nauczyciel obwieszcza, że do szkoły w Owczarach przyjeżdża dyrektor. W domu Wiechowskich rozpoczyna się popłoch przygotowań do tej wizyty.

Pani Wiechowska przyrządza pyszne potrawy, razem z Małgosią sprzątają izby mieszkalne. Wiechowski zleca sprzątanie szkoły, szlifuje z Michcikiem czytanie po rosyjsku, uczniów Piątka i Wójcika uczy na pamięć członków rodziny carskiej. Wobec reszty klasy nauczyciel częściej stosuje dyscyplinę, aby uzyskać jak najlepsze rezultaty. Sam uzupełnia dzienniki i wykazy dla naczelnika. W dzień wizyty do sąsiedniej wsi, w której uczy Pałyszewski, nauczyciel wysyła posłańca. Kiedy wiadomo, że dyrektor już się zbliża do Owczar, wszyscy są spięci i przejęci tym, co będzie. Marcinek i Józia mają nakaz ukrycia się, żeby ich naczelnik nie widział. Oboje drżą ze strachu.

Obchód dyrektora, Piotra Nikołajewicza Jaczmieniewa, wydaje się z początku bardzo udany. Michcik wspaniale czyta i deklamuje po rosyjsku, ale gdy Jaczmieniew egzaminuje pozostałe dzieci, Wiechowskiemu grozi dymisja. Dyrektor oskarża nauczyciela o polską propagandę. Dzieci nie umieją czytać po rosyjsku, natomiast wszystkie znają polski. Załamany Wiechowski płacze i upija się piwem, sprowadzonym specjalnie dla dyrektora. Po chwili jednak naczelnik wraca do domu nauczyciela i obiecuje mu podwyżkę, a nawet przeprasza za pomyłkę w ocenie pracy Wiechowskiego. Pani Marcjanna relacjonuje mężowi, jak baby ze wsi skarżyły na Wiechowskiego, że uczy po rosyjsku, że śpiewa cerkiewne, a nie katolickie pieśni. Zarzuty kobiet przyczyniają się do polepszenia wizerunku Wiechowskiego w oczach naczelnika Jaczmieniewa.

Szczęśliwy Wiechowski świętuje z żoną awans. Marcinek i Józia z przerażeniem oglądają scenę kładzenia do łóżka pijanego nauczyciela. Jaczmieniew, jadący w mroźny wieczór do miasta, wspomina młodość, tęskni za upadłymi ideałami, rozmyśla nad niemożliwymi w zasadzie warunkami rusyfikacji polskich ziem. Oto fragment myśli Jaczmieniewa:

Nie należy szerzyć oświaty w kosmopolitycznym znaczeniu tego wyrazu, lecz należy szerzyć "oświatę rosyjską". Na to zdał się cały Pestalozzi... Pragnąc za pomocą zruszczenia tych chłopów polskich istotnie przyczynić się do szybkiego rozwoju Północy na drodze cywilizacji, należałoby to zrobić tak skutecznie, ażeby chłop tutejszy ukochał Rosję, jej prawosławną wiarę, mowę, obyczaj, ażeby za nią gotów był ginąć na wojnie i pracować dla niej w pokoju. Trzeba by więc wydrzeć z korzeniem tutejszy, iście zwierzęcy konserwatyzm tych chłopów. Trzeba by zburzyć tę odwieczną, swoistą kulturę, niby stare domostwo, spalić na stosie wierzenia, przesądy, obyczaje i zbudować nowe, nasze, tak szybko, jak się buduje miasta w Ameryce Północnej. Na tym gruncie dopiero można by zacząć wypełnianie marzeń pedagogów szwajcarskich.

**Rozdział 3**

W budynku gimnazjum w Klerykowie zgromadzeni są rodzice wraz z dziećmi – kandydatami do pierwszej klasy, tzw. przygotowawczej. Są wśród nich *urzędnicy, szlachta, księża, przemysłowcy, a nawet zamożniejsi chłopi*. Na ogłoszenie terminu egzaminu, kwalifikującego do szkoły, czekają także pani Borowiczowa z Marcinkiem. Chłopiec po raz pierwszy z życiu ma szyte spodnie i kamaszki na gumie. Jest to wielka chwila zarówno dla dzieci, jak i dla rodziców. W kącie śpi pan Pazur, „pedel” (stróż, woźny), który mówi łamanym polskim i rosyjskim tak, że nikt go nie rozumie.

Wszyscy zgromadzeni z niecierpliwością oczekują decyzji nauczycieli w sprawie terminu egzaminów. Niektórzy szlachcice na ponad tydzień opuścili swoje folwarki. Dyrektor, który przechodzi
z jednego pokoju do drugiego, patrzy na oczekujących chłopów w sposób z wyższością i tak samo się do nich zwraca. Pani Borowiczowa próbuje się czegoś dowiedzieć od pana Pazura, którego starsi uczniowie wciąż przedrzeźniają. Marcinek jest przerażony widokiem egzaminu starszych gimnazjalistów, którzy w tym czasie mają swoje poprawki. Ponadto starsi uczniowie zaczynają szydzić z ubrań Marcinka.

Po powrocie tego dnia do hotelu pani Borowiczowa rozmawia
 z Żydem, który radzi jej wynająć lekcje przygotowawcze u samego egzaminatora, pana Majewskiego. Borowiczowa prosi męża o pożyczkę w Gawronkach w wysokości 25 rubli na ten cel. Jest to dla rodziny wielka suma, ale kobieta nie widzi innego wyjścia dla Marcinka.

Marcin wraz z matką udają się do domu profesora Majewskiego. Majewski każe długo na siebie czekać. Rozmowa o przygotowaniu chłopca do egzaminu odbywa się wśród wszelkich grzeczności. Borowiczowa stara się dobrze wypaść, niczym nie urazić nauczyciela. Kobieta płaci za lekcje z góry.

**Rozdział 4**

Po trzech lekcjach u Majewskiego Marcin przystępuje do egzaminu. W komisji siedzą trzy osoby: inspektor gimnazjum – Sieldiew, pan Majewski, jeden z nauczycieli – Itarion Stiepanycz Ozierskij, zwany przez wszystkich „Kałmukiem”. Kandydaci odpowiadają z języka rosyjskiego. Kto źle odpowiada wychodzi na korytarz. Tym sposobem z ponad setki dzieci zostaje w sali połowa. Część pisemna wyłania trzydzieścioro przyjętych do klasy wstępnej. Są to uczniowie *prawosławni, synowie ludzi zamożnych albo wysoko postawionych* oraz *dziwnym zbiegiem okoliczności* uczniowie pana Majewskiego (w tym także Marcin). Na koniec ksiądz Wargulski pośpiesznie pyta kandydatów z religii.

Rodzice nieprzyjętych do szkoły dzieci pytają inspektora, dlaczego jest taki wynik egzaminu. Inspektor narzeka na przygotowanie. Jego zdaniem chodzi o zły akcent. Na egzaminie wymaga się od uczniów, aby biegle mówiły po rosyjsku. Rodzice są oburzeni. Rosyjski to dla nich obcy język. Inspektor mówi o reformie, czyli wprowadzeniu języka rosyjskiego do domów, aby nawet z rodzicami dzieci mówiły po rosyjsku.

W pensjonacie dla uczniów u pani Przepiórkowskiej, w dzielnicy Wygwizdów, Marcin poznaje swoje przyszłe lokum. Matka chłopca i właścicielka stancji znają się, kiedyś były sąsiadkami. Stancja jest droga, ale Marcin zostanie u „starej Przepiórzycy”. Z pięciorga dzieci państwa Przepiórkowskich zostały dwie córki, stare panny i syn, Karol. Najstarszy i najukochańszy Teofil (kobieta wciąż o nim wspomina) *zmarł nagle, ukąszony przez żmiję*. Najmłodszy syn zginął w powstaniu, ciała nie odnaleziono. Mąż Przepiórkowskiej zmarł w Bełchatowie, kiedy dzieci były jeszcze małe.

U „starej Przepiórzycy” są dwaj goście, znajomi męża, którzy wciąż przychodzą do wdowy na kawę i rozmowy o polityce. Radca Somonowicz jest typem polskiego patrioty, który tęskni do „starych czasów”, jasno wyraża swoją niechęć do rusyfikacji, wprost ocenia „rządy” jako złe i czasy jako ciężkie. Jego zdaniem ludzie nie powinni tak brnąć do szkół, bo już jest za dużo mędrców, pół-mędrców i głupców. Brakuje zawodów rzemieślniczych, zainteresowania się rolnictwem i spuścizną narodową. Radca Grzebicki nie jest tak radykalny. Uspokaja przysłuchującą się rozmowie panią Borowiczową. Pod koniec rozmowy Borowiczowa ma mętlik w głowie. Zastanawia się, kim są Mochnacki, Drucki-Lubecki, Murawiew, o których mówili emeryci. Gdy zaczyna sobie uświadamiać tę sytuację, przechodzi ją dreszcz i ból serca.

**Rozdział 5**

Marcinek uczy się dzielnie, ale arytmetyka i rosyjski są jego zmorami. Chłopiec znalazł sobie miejsce na belkach za murem, które najbardziej przypominało mu rodzinne, wiejskie okolice. W mieście czuje się samotny, uwięziony, przytłumiony brukiem, brudem, budynkami. Tęskni do otwartej przestrzeni, ciszy, traw i drzew. Na stancji u "Przepiórzycy" jest korepetytor, który pomaga w lekcjach zwłaszcza pierwszakom. Nazywa się Wiktor Alfons Pigwański. Bardziej jednak niż opieka nad uczniami zajmuje go pisanie wierszy i wypracowywanie wizerunku roztargnionego poety.

Chłopcy ze stancji szydzą z Marcina. Bracia Daleszowscy wciąż wymyślają nowe sposoby dokuczania młodszemu. Trochę lepiej wygląda znajomość Marcina ze Szwarcem, przydomek „Buta”. Jest to chłopiec starszy, drugi rok siedzi w pierwszej klasie. Często biją się obaj z Marcinem, ale nie są to wrogie wojny, jak w przypadku braci Daleszowskich.

Szkoła jest piętrowa. Na parterze uczą się najmłodsi. Panuje tu wesoły harmider na każdej przerwie. Porządku pilnuje pan Pazur. Wyżej, w tzw. „cukierni” są sale klas wyższych, od trzeciej do ósmej. „Cukiernia” rządzi się innymi prawami. Na długiej przerwie to starsi uczniowie zajmują górkę przed szkołą i toczą wojnę na kasztany z młodszymi, stacjonującymi na otwartym polu.

Nierówne szanse to norma nie tylko podczas zabawy chłopców. W klasie panuje atmosfera strachu. Dzieci biedne, o niskim pochodzeniu, są wydrwiwane publicznie przez nauczyciela, nazywane „cymbałami”, „pachciarską kobyłą” (jak Romcio Gumowicz), osłami itp. Lepsi uczniowie śmieją się w głos razem z nauczycielem ze słabszych uczniów. Przerażenie odpowiadających przy tablicy uczniów nierzadko wywołuje fizyczny ból, płacz, drgawki, poplątanie myśli. Marcin po raz pierwszy czuje współczucie dla jednego ze słabszych kolegów – Romka Gumowicza, zwanego „Czarny”.

**Rozdział 6**

Po Marcina przyjechała do Klerykowa matka, aby zabrać syna na wiosenne święta do domu. W drodze do Gawronek woźnica Jędrek opowiada chłopcu o tym, jak skradziono ulubioną kobyłę Borowiczów. Za gniadą płakali wszyscy. Nawet ogłoszono na ambonie, że panu na Gawronkach skradziono konia. Po jakimś czasie jednak gniada sama wróciła do gospodarstwa, cała obwiązana łachmanami i z powrozem na szyi. Marcin słucha opowieści z wielkim wzruszeniem. Jest szczęśliwy, jadąc z matką pośród najpiękniejszych dla niego terenów. Kiedy wóz zwalnia, chłopak wyskakuje zerwać z przydrożnej kapliczki bzy dla matki.

**Rozdział 7**

Jeszcze tego lata umiera matka Marcina. Pan Borowicz, mając teraz więcej pracy w gospodarstwie, nie rozpieszcza syna. Dba tylko
o pieniądze na szkołę i książki. Osierocony Marcin dostaje promocję do pierwszej klasy gimnazjum. Odkąd sadzają go w ławce z „Wilczkiem”, drugorocznym łobuzem, Marcin przestaje się pilnie uczyć. We dwóch chodzą na wagary, „Wilczek” uczy Borowicza ściągać, podmieniać zeszyty, chytrze rozgryzać metody nauczycieli. Podczas jednych
z zimowych wagarów, kiedy chłopcy uciekli z mszy w kościele, udają się nad strumień. Zmarznięty Marcin postanawia wracać. W kościele jest świadkiem sceny wyrzucenia inspektora gimnazjum przez księdza Wargulskiego. Rosjanin domaga się śpiewów po rosyjsku. Surowy ksiądz siłą wyrzuca go za drzwi świątyni. Wargulski nakazuje Marcinowi milczenie za wszelką cenę.

**Rozdział 8**

Nauczycielem łaciny jest pan Leim. Dawniejszy patriota, ożeniony z Polką, mówiący w domu po polsku, mający dwie córki, które działają
w mieście na rzecz utrzymania polskości – ma jeszcze w swojej bibliotece zakazane przez cenzurę carską książki, czasem ręcznie przez Leima przepisywane. Za czasów szkoły wojewódzkiej w Klerykowie Leim był największą sławą wśród profesorów.

Wykładał historię powszechną, języki starożytne i niemiecki
w najlepszych klasach. Teraz, gdy przekształcono szkołę w gimnazjum rosyjskie, pan Leim uczy tylko łaciny i tylko w klasach pierwszych. Poza tym nauczyciel ten słynie z egzekwowania zakazu mówienia po polsku. Pan Leim jest chudym staruszkiem i bardzo śmiesznie się ubiera. Z jego staroświeckiego pieroga (nakrycie głowy) drwią nauczyciele i – na potęgę – uczniowie. Pan Leim sieje jednak postrach w klasie. Na lekcjach panuje u niego absolutna cisza. Kiedy ktoś na tablicy pisze *Borowicz ciągle głośno mówi po polsku*, pan Leim wymierza Marcinowi surową karę dwóch godzin w kozie.

Język rosyjski wykłada „Kałmuk” (Iłarion Stiepanycz Ozierskij), człowiek grubszy i zawsze umazany błotem i kredą. W przeciwieństwie do pana Leima, nauczyciel rosyjskiego nie potrafi utrzymać dyscypliny na lekcjach. Chłopcy wyczyniają w sali co chcą, drwiąc z nauczyciela. Raz zastawili na niego pułapkę – rozciągnęli żyłkę, przez którą niezgrabny „Kałmuk” się przewrócił w drodze do hałasujących gwizdkami uczniów. Pan Ozierskij zawsze też pyta uczniów o drogę do swego domu.

Język polski jest nadobowiązkowy. Zastraszony pan Sztetter, dawniej tłumacz wierszy Szelleya, nie przykłada się ani do gramatyki, ani do literatury polskiej. Zamiast tego uczniowie tłumaczą teksty na rosyjski, gdyż Sztetter zapewne boi się o swoje dzieci w carskich gimnazjach. Wszyscy traktują nauczyciela jak intruza w rosyjskim systemie edukacji. W dodatku język polski odbywa się z samego rana, kiedy większość chłopców przysypia jeszcze, zwłaszcza w zimie. Oceny z polskiego nie liczą się zupełnie.

Nauczyciel matematyki w klerykowskim gimnazjum jest sławą,
a zarazem postrachem wśród uczniów. Zapytany o swoją polskość, odrzekłby, że nie ma sobie nic do zarzucenia. Tymczasem jego metody nie pozwalają chłopcom liczyć po polsku, ale po rosyjsku:

na pytanie zadane znienacka, ile jest pięć razy ośm - tenże uczeń nie odpowie we własnej myśli: - czterdzieści, lecz sorok. Było coś
w wykładzie pana Nogackiego, co zmuszało chłopców do myślenia po rosyjsku.

**Rozdział 9**

Pierwszą i drugą klasę Marcin przeszedł bez problemów, ale nie był pilnym uczniem. Do nauki zaczyna się przykładać w połowie klasy trzeciej. Dzieje się tak dzięki jednej przygodzie.

Szwarc przywiózł kiedyś z domu pistolet, z którego bracia Daleszowscy, Marcin i Szwarc strzelali w swojej tajnej kryjówce. Jednak zabawę chłopców odkrył żandarm. Złapani trzecioklasiści, czyli Marcin
i Szwarc (Daleszowscy byli w starszych klasach) zostali oddani w ręce dyrekcji szkoły. Za karę Marcin spędził noc w klasie. Przerażony chłopiec wyobrażał sobie rozmiar kary – wyrzucenie ze szkoły, gniew ojca, zesłanie na Syberię albo więzienie w cytadeli lub nawet szubienicę.

Na przesłuchaniu u dyrektora gimnazjum Szwarc bezczelnie skłamał, że nie strzelał pistoletu. Marcin jednak przyznał się do winy, ale zaprzeczył, że używał prochu. Po dodatkowych godzinach w kozie o chlebie
i wodzie, chłopców przywrócono do nauki w gimnazjum. Marcin przypisał takie zakończenie wydarzeń wstawiennictwu matki i po opuszczeniu kozy natychmiast poszedł do kościoła pomodlić się w jej intencji. Zaczął również pilniej przykładać się do nauki.

Marcin żarliwe modli się codziennie rano. Nawet odrabianie lekcji uważa za doskonalenie swojej duszy. Staje się on chłopcem ufnym, uczynnym, posusznym i pracowitym.

**Rozdział 10**

Marcin zdał egzaminy z klasy czwartej do piątej. Spędza wakacje jak zawsze w Gawronkach. Gospodarstwo nie przypomina jednak zadbanego folwarku, jakim był za życia matki Marcina. Stary pan Borowicz daremnie usiłuje zapobiec niszczeniu domu, sprzętów, ogródka, a nawet odzieży. Marcin dostaje pewnego dnia strzelbę od ojca. Podczas pilnowania chłopów przy sianokosach, chłopak uczy się polowania na ptaki. Samotne wędrówki ze strzelbą stają się teraz ulubionym zajęciem Marcina.

Czasem młody panicz zapuszcza się do innych wiosek, w których chłopi rządzą się prymitywnymi prawami i nawet księża nie odwiedzają zbyt często tych ukrytych w lasach chałup.

We wsi Bukowiec żyje chłop Scubioła, który sprytem i siłą zdobył wiele ziem i podporządkował sobie innych chłopów, a nawet włościan. Od Scubioły wszyscy pożyczają pieniądze, żywność, sprzęty, konie. Chłop oczywiście sporo zarabia z procentów.

Gawronki natomiast są najbiedniejszą miejscowością. Osiemnaście domów gospodarzy około trzema morgami lichej ziemi każdy. Nikt we wsi nie ma konia. Najbiedniejszy jest rzemieślnik, Lejba Koniecpolski
z bardzo liczną rodziną. Gospodarstwo prowadzi sam z żoną. Często przymiera głodem, bo niewiele zarabia z wyrobu trepów (przerobionych chłopskich butów).

Najsławniejszy zaś w okolicy jest Szymon Noga, mistrz łowiectwa. Chłop wyrusza czasem z Marcinem do lasu, opowiadając albo
o zwyczajach myśliwskich, albo o dawniejszych czasach, m.in.
o powstaniu.

Marcin szykuje sobie szałas, który nazywa altanką. Gromadzi tam wszystkie przedmioty potrzebne na polowania i majsterkowania oraz swoje ulubione romanse *pornograficzne*. W tym miejscu spędza dużo czasu, rozmyśla, marzy, podziwia przyrodę.

Pewnego razu Szymon Noga obiecuje chłopcu polowanie na głuszce. Cały dzień chodzenia i wabienia ptaków kończy się chrapaniem pijanego Nogi, leżącego w krzakach i rozczarowaniem Marcina.

**Rozdział 11**

Po wakacjach w gimnazjum klerykowskim następują zmiany personalne. Odeszli: dyrektor, pan Leim, pomocnik gospodarzy klas, dwaj nauczyciele historii. Odtąd figurował nowy zarząd: dyrektor Kriestoobriadnikow, inspektor Zabielskij, nowy nauczyciel łaciny Rosjanin Pietrow, pomocnik gospodarzy klasowych Mieszoczkin
 i nauczyciel historii Kostriulew.

Zmienia się również sposób traktowania uczniów gimnazjum i zasady nauki. Wprowadzony system przypomina strukturę policyjno-śledczą. Uczniowie są rewidowani w swoich stancjach o każdej porze dnia i nocy. Panuje całkowity zakaz mówienia po polsku, posiadania polskich książek i przedmiotów o symbolice patriotycznej. Nakłania się gimnazjalistów do składania skarg na kolegów (donosów). Miasto zabrania przedstawień polskich w teatrze, natomiast promuje występy rosyjskich amatorów.

Częste rewizje, a szczególniej nagłe a niespodziewane wizyty, trwoga oczekiwania, niepokój, że ktoś podsłuchuje, źle oddziaływały na umoralnianą młodzież pod rozmaitymi względami. Pobyt w szkole był dla wszystkich mieszkających na stancjach pobytem w więzieniu

W mieście Kleryków rozpoczyna się *epoka imigracji rosyjskiej*.

Chrzczono tam na nowo stare ulice, kasowano wiekowe instytucje
 i rzeczy, a zaprowadzano nie mniej zgrzybiałe, ale rosyjskie.

Pewnego dnia gimnazjum ogłasza występ „ruskiej” trupy teatralnej. Chłopcy urządzają bojkot, mówiąc, że *tylko zupełny mandryl może chodzić na podobne "szopki"*. Ale Marcin Borowicz, na przekór wszystkim postanawia iść na spektakl. Na stancji rozmawia jeszcze o tym z panią Przepiórkowską i radcą Somonowiczem. Dorośli jednak nie przekonują chłopca do pozostania w domu.

Podczas przedstawienia Borowicz uświadamia sobie, jaką potęgą jest rusyfikacja. Dotąd uważał rosyjski za język szkoły, *martwy jak łacina*. Po konfrontacji ze sztuką, Marcin zaczyna czuć niechęć
i przerażenie. Na sali teatru obserwują go nauczyciele gimnazjum. Po sztuce zostaje przedstawiony dyrektorowi i rosyjskim damom, którzy są zachwyceni obecnością piątoklasisty na sztuce. Uczniowie otrzymują cukierki.

Następnego dnia klasa Marcina dokucza mu z powodu obecności na rosyjskim przedstawieniu. Ale kiedy inspektor Zabielski demonstruje swoją sympatię dla Borowicza, reszta uczniów zazdrości Marcinowi. Chłopak zostaje zaproszony do domu inspektora. Tu młodzieńcza dusza Borowicza odnajduje w osobie Zabielskiego *pierwszego mistrza*.

**Rozdział 12**

Jędrek Radek urodził się w rodzinie chłopskiej w Pajęczynie Dolnym. W domu szlachcica, u którego pracują Radkowie, jest nauczyciel Paluszkiewicz zwany Kawką. Kiedy chłopak ma dość lat, aby paść gęsi i pilnować świń, zarówno chłopi z gospodarstwa, jak
 i szlachecka familia, urządzają sobie żarty z nauczyciela. Ku zabawie wszystkich Jędrek doskonale naśladuje kaszel i chód Kawki.

Pewnego razu Paluszkiewiczowi udaje się złapać małego Radka. Chłopiec, pewny, że dostanie lanie, nieufnie odpowiada na uprzejmości belfra, ale spędza u nauczyciela resztę dnia. Kawka natomiast nie tylko malca nie bije, ale pokazuje mu atlas zwierząt, które fascynują Jędrka,
a także częstuje chłopca ciastkami.

Chłopskie dziecko bardzo szybko uczy się czytać i pisać po polsku i rosyjsku. Paluszkiewicz postanawia zabrać chłopca do pregimnazjum w Pyrzogłowach. Po czterech latach pilnej i ukoronowanej patentem nauki i po śmierci schorowanego Paluszkiewicza, Jędrek wraca w Pajęczyna Dolnego na wakacje. Nie chce jednak żyć jak rodzice. Ma do nich żal, że namawiali go w dzieciństwie do wyśmiewania Kawki, który stał się potem opiekunem Jędrka i pokazał chłopcu wspaniały świat wiedzy. Młody Radek wstydzi się swego pochodzenia, biedy, chłopskiego akcentu, dzieciństwa, w którym był bity i poniżany.

Po pożegnaniu z rodzicami, zaopatrzony w mizerną wyprawkę, Jędrek Radek idzie pieszo z Pyrzogłów do Klerykowa, zapisać się do piątej klasy gimnazjum. Śpi pod gołym niebem, posila się w karczmie, której szynkarka go wyrzuca, traci pieniądze oszukany przez chłopa, ale idzie przed siebie. Nagle przejeżdża drogą dorożka jakiegoś szlachcica. Panicz podwozi chłopca aż do samego miasta. Kleryków wywiera na Jędrku wielkie wrażenie. Szczęśliwym trafem chłopak od razu dostaje pracę jako korepetytor małego Władzia Płoniewicza, syna człowieka, którego Jędrek zastał w domu szlachcica.

Jędrek jest przejęty nową szansą w życiu. Dyrekcja przyjmuje chłopca do klasy piątej i Radek od razu zaczyna się pilnie uczyć, pamiętając ostatnie słowa ukochanego nauczyciela z Pyrzogłów:

Nauka jest jak niezmierne morze... [...] Im więcej jej pijesz, tym bardziej jesteś spragniony. Kiedyś poznasz, jaka to jest rozkosz... Ucz się, co tylko jest sił w tobie, żeby jej zakosztować!

Władzio jest bardzo opornym uczniem. Płoniewicz nie dba o dobre wyżywienie i ubranie korepetytora, a Jędrek poświęca pierwszakowi godzinę rano, potem uczy go w drodze do szkoły, a następnie od obiadu do północy. Do swoich zadań Radek zasiada dopiero nocą. Chłopak jest jednak wdzięczny losowi za taki stan rzeczy. Jedyne, co go dręczy, to pochodzenie, z którego wszyscy w gimnazjum szydzą. Pewnego dnia szykany Jędrka sięgają zenitu. Po odpowiedzi przy tablicy Radek okłada pięściami przedrzeźniającego go kolegę z klasy. Dyrektor gimnazjum wydala Jędrka ze szkoły.

Załamany chłopak stoi przy murze i rozpaczliwie pyta się, o robić. Na myśl o Pajęczynie Radek ma mdłości. Zauważa w pewnym momencie stojącego przed sobą ucznia klasy szóstej. Jest nim Borowicz, ale chłopcy nie znają się jeszcze. Marcin wraca po chwili z Zabielskim, a ten wstawia się u dyrektora za Jędrkiem Radkiem. Przywrócony do gimnazjum chłopak odczuwa wdzięczność i wielkie wzruszenie. Borowicz jednak znika mu z oczu i Jędrek nie wie, jak podziękować koledze.

**Rozdział 13**

Klasa szósta liczy trzydziestu trzech uczniów. Małą część stanowią towarzysze Marcina z początków nauki. Chłopcy są podzieleni na dwa obozy: „literatów” oraz „wolno-próżniaków”. „Literaci” to Borowicz, Rosjanie, Żydzi – grupa ugodowa, pozostająca pod wpływem inspektora Zabielskiego. Ta część klasy interesuje się literaturą rosyjską, organizuje pozalekcyjne spotkania, doskonali pisanie wypracowań, przemów, traktatów. „Maleńcy uczeni” są zwolennikami teorii, że państwo polskie jest chore, zacofane; że upadło przez anarchię szlachty i powszechne rozpasanie. Są też w tej grupie zapaleni panslawiści. Nie brak niestety szpiegów i lizusów.

Liga wolno-próżniaków gromadzi zaś synów bogaczy i szlachciców. Ci gimnazjaliści trudnią się zakazanymi rozrywkami (np. grą w karty na pieniądze), oszukiwaniem nauczycieli i gospodarzy klas, ściąganiem, leniuchowaniem, dbaniem o elegancką modę. Panuje tu atmosfera przyjaźni i potępianie nadgorliwości w czymkolwiek. Grupa ta namiętnie chodzi na przedstawienia teatralne, w których występują aktorki. Część praktykuje także jazdę konną.

W klasach starszych – siódmej i ósmej – zmienia się podejście do nauki. Uczniowie nadal szanują matematykę, rosyjski, uczą się pilnie fizyki i chemii, ale za to lekceważą łacinę, grekę i historię. Nie zmienia się słaba pozycja języka polskiego, który może być zastąpiony przez równie wątpliwy kurs francuskiego lub niemieckiego.

W umysłach młodych wychowanków klerykowskiego gimnazjum rodzi się pewien ferment. Któryś z uczniów odnajduje w rodzinnej biblioteczce książkę *History of civilisation in England* Henryka Tomasza Bucklea, oczywiście w przekładzie rosyjskim. Dzieło to wywołuje u gimnazjalistów samodzielne dociekanie, poszukiwanie prawdy na własną rękę, czyli po prostu filozofowanie. Trzej osiemnastolatkowie przodują w swych teoriach: Nochaczewski – zwany „Spinozą”, Miller – zwany „Balfegorem” oraz Marcin Borowicz.

Książka Buckle`a staje się nie tylko kodeksem i ekscytarzem moralności, ale wprost [...] siłą moralną dla młodych „materialistów”. W sporze pozostaje grupa „metafizyków”, „idealistów” oraz „pomidorowców” (czyli katolików). Borowicz rozwija się w teoriach ateistycznych. Wraz z kolegami wykupuje nawet bydlęce oczy w rzeźni, aby przeprowadzać doświadczenia. Poza tym Marcin mieszka już na nowej stancji, u „Czarnej pani”, gdzie odbywają się zebrania „bucklistów”. Najdziwniejsze jest to, że wszyscy mimowolnie mówią po rosyjsku. Nie znają polskich odpowiedników używanych w filozoficznej książce pojęć. Jest to *najbardziej zjadliwa forma obrusienia*.

**Rozdział 14**

W klasie siódmej jest już tylko dwudziestu trzech uczniów. Marcin Borowicz konkuruje w nauce z „Figą”, czyli Tomaszem Waleckim. Walecki nie jest w żadnym obozie, ponieważ pilnuje go matka, katoliczka. Jest to drugi po najlepszym, Szlamie Goldbaumie, uczeń w klasie.

Zaczyna się lekcja historii, którą wykłada Kostriulew, surowy rusyfikator. Kiedy nauczyciel czyta ustęp z podręcznika o tym, jak w żeńskim klasztorze jezuickim znaleziono trumienki z niemowlętami, „Figa” głośno i stanowczo protestuje. Chłopak mówi, że w imieniu całej klasy nie zgadza się na słuchanie takich rzeczy, zwłaszcza, że są fałszywe. Oburzony Kostriulew wychodzi z sali.

Władze gimnazjum przepytują uczniów w sprawie „buntu”. Tylko Borowicz ma odwagę powiedzieć prawdę – że nikt z klasy nie umawiał się z „Figą”. Borowicz nie wstawia się jednak za kolegą, co krytykuje później jeden z uczniów. Walecki dostaje karę kozy i rózgi. Mocno zbity i wściekły na Borowicza „Figa” wraca do klasy.

**Rozdział 15**

Do klasy przybywa nowy uczeń. Wydalony z Warszawy Bernard Sieger jest w Klerykowie pod specjalnym nadzorem nauczycieli. Chłopak ma zakaz spotykania się z kolegami. Uczy się bardzo dobrze i jest raczej cichy na przerwach. Większość gimnazjalistów dokucza Siegerowi z powodu niejasnej przeszłości w Warszawie, a może też z zazdrości lub niezrozumienia dziwnego wyrazu twarzy u Siegera.

Na lekcji języka polskiego u pana Sztettera Sieger opowiada, czego uczył się w Warszawie. Nauczyciel zaczyna rozumieć, że chłopak otrzymał patriotyczne wychowanie, a z literaturą polską jest bardzo obyty. Sieger każe pisać swoje nazwisko po polsku. Nie boi się też mówić w ojczystym języku. Kiedy nowo przybyły uczeń rozpoczyna recytację *Reduty Ordona* Mickiewicza, cała klasa zaczyna słuchać z podziwem. Nauczycielowi ciekną łzy. Jest to jedna z bardziej podniosłych i wzruszających chwil dla wszystkich. Nawet Marcin Borowicz przypomina sobie powstańcze opowieści Szymona Nogi, strzępy historii poznawanej w dzieciństwie. Chłopak czuje w sercu żal
i bolący poryw buntu. Sieger (Zygier) kończy recytację w absolutnej ciszy.

**Rozdział 16**

Przez całą klasę ósmą Marcin i jego najbliżsi spotykają się na „górce” w Starym Browarze. Jest to osobne pomieszczenie, przygotowane przez Mariana Gontalę, jednego z gimnazjalistów. Wejście na „górkę” prowadzi przez ukryte przejście w ogrodzeniu parku, co wtajemniczeni uczniowie nazywają „dziurą Efialtesa”. Młodzi korepetytorzy odrabiają tu wspólnie swoje lekcje, uczą się, wymieniają poglądami i doświadczeniami. Co niedziela odbywają się tu spotkania „literatów”, a także wolno-próżniaków. Główny trzon grupy stanowią: Zygier, Borowicz, Walecki, Pieprzojad, Gontala z klasy ósmej
i siódmoklasista – Andrzej Radek.

Orientacje filozoficzne w gimnazjum ulegają bowiem zmianom, głównie dzięki Siegerowi. W chłopcach rozpala się poczucie patriotyzmu. Kwitnie zamiłowanie do lektury zakazanych książek, poznawanie ukrywanych dotąd przez nauczycieli gimnazjum faktów historycznych. Gimnazjaliści czytają:

utwory Mickiewicza i Słowackiego, „Historię powstania listopadowego” Maurycego Mochnackiego, mnóstwo pamiętników z roku 1831 i 63, broszury polityczne, wydanie pisarzy okresu Zygmuntowskiego, przekład Boskiej Komedii, dzieł Szekspira, powieści Wiktora Hugo, Balzaka itd., wreszcie dosyć utworów literatury „miejscowej”.

Największy wpływ na Marcina Borowicza wywierają *Dziady* Mickiewicza.

Chłopak czuje, że przez wszystkie lata szkoły był oszukiwany przez nauczycieli. Na myśl, jak silnie uległ rusyfikacji, Marcin odczuwa nieopisany ból i żal. Inni chłopcy również przeżywają na „górce” dojrzewanie do samodzielnego myślenia o historii, o swoim miejscu w świecie, o prawdzie na temat swojej ojczyzny.

Jednego razu urządzono na „górce” małe przyjęcie. Chłopcy zorganizowali butelkę alkoholu. Tego dnia wszystkie lekcje miały być odłożone i chciano zająć się tylko luźnymi rozmowami i odpoczynkiem. Borowicz ma lekcje do późna, więc wszyscy na niego czekają.

Tymczasem Marcin spotyka w drodze do „dziury Efialtesa” nauczyciela Majewskiego, który zwyczajnie szpieguje chłopców. Przerażony chłopak nie wie jak ostrzec kolegów przed rewizją władz.
W ciemności udaje się mu jednak zabrać kładkę nad kanałkiem miejskim i Majewski znajduje się chwilowo w pułapce – nie znalazł dziury
w ogrodzeniu i nie może też wrócić na chodnik. Wtedy Marcin zaczyna ciskać w belfra błotem. Zrozpaczony, brudny i obolały Majewski nie widzi „oprawcy”.

Mężczyzna próbuje przekupić ucznia, ale na próżno. Marcin ma teraz chwilę upragnionej zemsty za całe osiem lat rusyfikacji, kłamstw, batów, godzin spędzonych w kozie i innych kar tylko za to, że jest Polakiem. Wreszcie chłopak przestaje, bo Majewski wchodzi cały do ścieku i ucieka na drugi brzeg. Marcin ma czas, żeby ostrzec chłopaków. Zanim przebrany już nauczyciel wraca z policją na miejsce zdarzenia, imprezy już nie ma. Uczniowie dawno rozeszli się do domów.

**Rozdział 17**

Na przełomie kwietnia i maja trwają przygotowania do egzaminu maturalnego. Wśród uczniów panuje atmosfera lęku i napięcia, ale wszyscy pilnie się uczą. Gimnazjaliści poświęcają nauce nawet noce. Wszyscy przyjęli taktykę uczenia się parami bądź trójkami. Jedynie Marcin Borowicz postanawia uczyć się sam. Jego ulubionym miejscem jest małe źródełko w parku.

To tu spotyka śliczną dziewczynę, Annę Stogowską, którą przezywano „Biruta”, uczącą się także samotnie w cieniu drzew nad wodą. Marcin zakochuje się w pięknej i niedostępnej gimnazjalistce. Dziewczyna pochodzi z rodziny o tragicznej historii. Ojciec lekarz pije
 i gra w karty. Kiedyś uwiódł piękna Rosjankę i został zmuszony do ożenku.

Kobieta kochała męża do tego stopnia, że wyrzekła się swego rosyjskiego pochodzenia. Przyznawała, że Polacy są narodem uciskanym, wyzyskiwanym, mordowanym przez jej rodaków. Pani Stogowska całe życie poświęciła dawaniu świadectwa o Polakach. Ale w pewnym momencie poczuła, że nie jest szczęśliwa. Uważała, że mąż ucieka w nałogi przez to, że ona nie jest ani Polką, ani Rosjanką. Kobieta wcześnie osierociła gromadkę dzieci. Odtąd Anna poprzysięgła sobie w duchu, ze nie wyjdzie za mąż.

Jednak Marcin myśli o pannie Stogowskiej nieustannie. Chłopak przeżywa rozterki, marzy na jawie, ledwo potrafi skupić się na nauce. Dowiaduje się o dziewczynie wszystkiego. Wyrywa nawet kartkę z autografem ukochanej z czyjegoś pamiętnika. Borowicz często przechodzi nocą obok domu panny Anny w nadziei na spotkanie.

Jednego razu w parku dziewczyna spostrzega amatora. Jedno spojrzenie w oczy trwa dla chłopaka nieskończoność. Dla Marcina jest to wyznanie miłosne i ze wzruszeniem chłopak stwierdza, że „Biruta” odwzajemnia uczucie.

**Rozdział 18**

Po wakacjach Marcin wraca do Klerykowa, aby załatwić jakieś jeszcze sprawy. Odwiedza „starą Przepiórzycę”, mówi o skończeniu gimnazjum i o swych planach dostania się na Uniwersytet Warszawski. Na stancji u pani Przepiórkowskiej, już staruszeczki, zaczyna się źle dziać. Kobieta musi zamknąć dom dla uczniów. Wyprzedała większość rzeczy, czeka na przeprowadzkę do jakiegoś małego lokum.

Władze miasta zamykają prywatne stancje, bo chcą wybudować bursę. Radca Somonowicz nie ma już rozmówcy. Pan Grzebicki nie żyje. Somonowicz dzieli się swoim rozgoryczeniem. Jego słowa są bolesne dla Marcina. Staruszek z rozżaleniem mówi o swojej rezygnacji, o braku sensu w jakiejkolwiek walce o wartości, o swoim wielkim zmęczeniu życiem, które go zawiodło, a nawet o zagubieniu gdzieś uczuć. Somonowicz jest wściekły i wszystkim się udziela gorycz jego wyznania.

Po wyjściu od „starej Przepiórzycy” Marcin udaje się do domu Stogowskich. Tu dowiaduje się, że lekarza wraz ze wszystkimi dziećmi zesłano w głąb Rosji.

Do pogrążonego w myślach Marcina podchodzi Andrzej Radek.

Marcin nie był w stanie rzec słowa, nie mógł patrzeć, wyciągnął tylko rękę i wspomógł się na siłach, czując uściśnienie kościstej, a jakby
z żelaza urobionej prawicy Radkowej.

**Andrzej Radek - charakterystyka**

Andrzej Radek jest synem biednego fornala. Czytelnik poznaje go w chwili, kiedy chłopak maszeruje szosą do Klerykowa, aby rozpocząć naukę w piątej klasie tamtejszego gimnazjum. O jego pochodzeniu
i biedzie wiele mówi ubranie:

„Miał na sobie uczniowski mundur, na głowie czapkę z palmami, na plecach tornister, w ręce patyk. (…) Buty miał na wysokich obcasach
z podkówkami, kupione swego czasu na rynku w postaci żółtej. Cholew nawet w ostatniej chwili nie było sposobu uczernić, toteż i zachowały swój juchtowy kolor. Za to podeszwy i obcasy Jędrek wyczyścił starannie szuwaksem własnego wyrobu, spreparowanym z odrobiny mleka i miałko utłuczonego węgla. Kiepski to był szuwaks; but nie miał glancu i okrutna żółcizna świeciła spod czernidła, osobliwie w szparach między podeszwą i przyszwą. Pragnąc nadać im jaką taką formę, musiał Jędrek wewnątrz kłaść duże wiechcie słomiane i zawijać nogę w spore onuce. Przyszwy dzięki temu na oko zdawały się węższymi, ale za to nogi bolały nad wyraz, osobliwie w drodze. Drelichowe spodnie kryły obrzydłe cholewy. Mundur Radka był kiepski, przerobiony z kapoty ufarbowanej na granatowo. Zamiast srebrnego galonka na kołnierzu przyszyta była najzwyczajniejsza bawełniana tasiemka po dwa grosze łokieć. Płaskie guziki tego uniformu były powycierane i nie miały srebrnego blasku. Tylko palny i litery P.P. (Progimnazjum Pyrzogłowskie) błyszczały na słońcu. Tornister odparzał srodze plecy wędrowca, mieściły się w nim bowiem wszystkie gramatyki, podręczniki algebry i geometrii, dzieła Cezara i Ksenofonta, Słowiesnost’ i lezesztyki niemieckie.”.

Życiorys Andrzeja Radka jest „krótki i pospolity”. Urodził się we wsi Pajęczyn Dolny, w czworakach dworskich. Od najmłodszych lat musiał pracować, najpierw pilnując gęsi, a później maciory z prosiętami w okólniku. Obowiązki te wypełniał niechętnie i często otrzymywał kary od ojca, lokajów i karbowego, co znacząco wpłynęło na jego świadomość i ukształtowało podwaliny jego zasad społecznych.

Życie pastuszka zmienia się w momencie, kiedy zwraca na niego uwagę korepetytor paniczów z dworu, Antoni Paluszkiewicz, wyszydzany przez uczniów i pracodawców. Największym talentem
w dręczeniu nauczyciela wykazuje się mały Radek, który doskonale przedrzeźnia mężczyznę nie tylko głosem, ale także ruchami. Zachęcany przez dziedziczkę, która daje mu za te teatralne pokazy kromkę chleba lub na wpół zgniłe jabłko, Jędrek chodzi za „Kawką” niczym cień, ubrany w długą płachtę, z drucikiem wygiętym na kształt okularów na nosie i potarganymi włosami. Z czasem staje się na tyle odważny
i bezczelny, że woła na korepetytora po imieniu i nazwisku, drwiąc
z niego przy każdej sposobności.

Pewnego dnia zostaje pochwycony przez Paluszkiewicza i siłą zaciągnięty do jego mieszkania. Położony przed Radkiem atlas zoologiczny rozbudza ciekawość chłopca. Od tej pory odwiedza mężczyznę i nic nie jest w stanie wpłynąć na jego upór w zdobywaniu wiedzy – ani cięgi, jakie dostaje od matki, ani srogie kary, wymierzane przez ojca.

Malec okazuje się niezwykle zdolnym i pojętnym uczniem. W ciągu roku uczy się pisać i czytać po polsku i rosyjsku i czyni tak wielkie postępy, że jego opiekun postanawia umieścić go w Progimnazjum Pyrzogłowskim. Siłą wydarty rozpaczającym rodzicom, dzięki oszczędnościom Paluszkiewicza rozpoczyna dalszą naukę.

Pobyt w progimnazjum to dla Andrzeja pasmo cierpień, wstydu
i upokorzeń. Uwidaczniają się jego braki w wychowaniu, razi gwara chłopska. Dzięki korepetycjom „Kawki” uczy się pilnie i z pochwałą zdaje do następnej klasy. Po przedwczesnej śmierci Paluszkiewicza jedynie dzięki silnej woli i uporowi udaje mu się ukończyć szkołę. Zdany na siebie musi zarabiać na utrzymanie korepetycjami. Nieomalże o głodzie, poniewierany, lecz uznawany za bardzo dobrego ucznia, otrzymuje patent. Jako synowi chłopskiemu wróżono mu karierę księdza, lecz Andrzej, pamiętając słowa Paluszkiewicza, jego rady i wskazówki, postanawia kształcić się. Wdzięczność dla opiekuna staje się wyznacznikiem dalszej drogi chłopca. Nie wyobraża sobie życia na wsi, na wspomnienia o ochłapach, rzucanych mu przez dziedziczkę za drwienie z korepetytora, ogarnia go gniew i żal. Nie potrafi również przebaczyć rodzicom – matce, która zachęcała go do zabawiania pracodawców i ojcu, który zabraniał mu uczyć się w pokoju „Kawki”.

Powrót do Pajęczyna po czteroletniej nieobecności sprawia, że Radek ma możliwość rozważenia swojego dotychczasowego życia, osiągnięć i zmian, jakie w nim zaszły. Nikt we wsi nie widzi w nim absolwenta progimnazjum, nikt też nie rozumie, ile trudu kosztowało go ukończenie szkoły. W domu czuje się wyobcowany, wstydzi się biednych rodziców, czuje wstręt do życia w czworakach. Nie rozumie przed kim tak naprawdę wstydzi się swojego pochodzenia. Nosi grube chłopskie szmaty, chodzi boso i wyręcza ojca w pracy tylko po to, aby nikt
z przyjezdnych nie rozpoznał w nim ucznia progimnazjum. Traktowany przez mieszkańców dworu z wyższością i pogardą, mężnieje i upewnia się, że musi opuścić dom rodzinny, z którym nie czuje się emocjonalnie związany i wyrusza pieszo do Klerykowa. Znów jest zdany wyłącznie na siebie – rodzice nie mogą wspomóc go finansowo, dostaje od nich tylko kilka osełek masła i kilka sztuk zgrzebnej bielizny. Droga do Klerykowa napełnia jego serce złymi przeczuciami. Obawiając się upokorzenia
 i traktowania go bez szacunku, kłamie, że jest sierotą. Podczas spotkania z szlachcicem uwidaczniają się zasady, wpojone mu w dzieciństwie przez rodziców – pokora wobec ludzi zamożnych.

Pierwsze lata nauki w Klerykowie upływają Andrzejowi
w samotności. Praca korepetytora Władzia Płoniewicza wypełnia mu cały wolny czas, lecz Radek podejmuje to trudne wyzwanie z chęcią
i niewzruszoną wiarą w zwycięstwo. Sam uczy się dopiero po północy. Ponownie doświadcza skrajnej nędzy, często głoduje, ale to ciężkie życie wynagradza mu osobna izba i miłość do nowych miejsc, które tak życzliwie przyjęły go po przyjeździe do miasta. W tych trudnych chwilach jedynym przyjacielem Jędrka jest krzak głogu, rosnący pod oknem domu Płoniewiczów.

Równie ciężkie jest szkolne życie chłopca. Koledzy nie zbliżają się do niego, szydzą z jego biedy i sposobu mówienia. Najbardziej zaciętym wrogiem Radka staje się Tymkiewicz, przedrzeźniający jego chłopską gwarę. Andrzej wstydzi się swojego nieokrzesania, lecz myśli o zemście, ukrywając prawdziwe odczucia pod maską pogardy i obojętności.

Często odpytywany przez nauczycieli ma wrażenie, że jest pośmiewiskiem całego gimnazjum. Jego wiedza, wyniesiona
z pyrzogłowskiego progimnazjum, w Klerykowie okazuje się niewystarczającą, choć chłopiec stara się być pilnym uczniem. Czara goryczy i cierpliwości Jędrka przepełnia się na lekcji arytmetyki. Wyśmiany w obecności nauczyciela przez Tymkiewicza bije kolegę
i zostaje dyscyplinarnie usunięty ze szkoły. Nieoczekiwanie pomaga mu Marcin Borowicz, ale oszołomiony zajściem i przerażony perspektywą powrotu do Pajęczyna Radek nie potrafi przypomnieć sobie twarzy swego wybawcy.

Trzy lata samotności Andrzeja to czas, w którym uczy się patriotyzmu i poznaje historię ojczyzny. Odizolowany od życia towarzyskiego czyta książki, wyrzucone przez Płoniewicza, zapoznając się z dziełami Mickiewicza, Słowackiego, „Historią powstania listopadowego” Mochnackiego, pamiętnikami z roku 1831 i 1863, broszurami politycznymi, przekładami utworów Szekspira, Balzaka, Hugo. W klasie siódmej zaprzyjaźnia się z Zygierem i Borowiczem, przyłączając się dzięki nim do grupki uczniów, spotykających się
u Gontali, by poznawać literaturę i historię Polski. W wieku osiemnastu lat Andrzej Radek jest wysokim, chudym i śniadym młodzieńcem
o szerokich ramionach, płowej, gęstej czuprynie i siwych oczach. Jego

„koścista, a jakby z żelaza urobiona prawica”

wspiera Marcina w chwili zwątpienia i rozpaczy.

Andrzej Radek jest postacią dynamiczną, budzącą sympatię. Dzięki uporowi, silnej woli, samodzielności, ambicji, wytrwałości i ciężkiej pracy osiąga swój życiowy cel, jakim była nauka i jest bardziej świadomy dalszej drogi, którą zapewne będzie podążał.

Antoni Paluszkiewicz "Kawka".

Antoni Paluszkiewicz był nauczycielem dwóch młodych paniczów w Pajęczynie Dolnym. Nosił długie palto, przydeptane buty i druciane okulary. Mieszkał w dobudowanej do dworu baszcie, skąd o każdej porze dnia i nocy słychać było pokasływanie, od czego wzięło się jego przezwisko – „Kawka”. Wyszydzany przez uczniów i całą wieś, nie zwracał na to najmniejszej uwagi, patrząc na ludzi z łagodnym, pobłażliwym uśmiechem. Przez wiele lat chorował na postępujące suchoty.

„Kawka” niegdyś był studentem, z czego był dumny. Często wygłaszał wolnomyślne poglądy wśród okolicznej szlachty i księży, którzy w ogóle go nie rozumieli. Wierzył w postęp i kult wiedzy.

Szczególną sympatią i zainteresowaniem obdarzył małego Jędrka Radka. W ciągu kilku miesięcy nauczył chłopca czytać i pisać, a później postanowił umieścić go w progimnazjum. Zrezygnował wówczas z pracy i wyjechał z wychowankiem. Za oszczędzone pieniądze umieścił malca na stancji i opłacił jego naukę.

Ostatnie miesiące życia spędził ucząc się różnych rzeczy, które były mu niezbędne do studiowania psychologii. Tuż przed śmiercią zaczął przepisywać dzieło swojego życia, rozłożone na luźnych kartkach, które zajmowały większą część pokoju. Zmarł przy tej pracy pewnej jesiennej nocy.

Antoni Paluszkiewicz był osobą, której Andrzej Radek zawdzięczał swoją przyszłość. Dzięki pomocy mężczyzny biedny syn dworskiego fornala miał szansę uczyć się i zmienić życie. To właśnie „Kawka” zakrzewił w Jędrku pragnienie wiedzy, a jego rady wyznaczyły dalszą drogę chłopca.

**Walenty i Helena Borowiczowie**

Państwo Borowiczowie - Helena i Walenty, są rodzicami Marcina. Należą do zubożałej szlachty, mieszkają w Gawronkach. Oboje darzą jedynaka ogromną miłością i pragną zapewnić mu lepszą przyszłość.

Sytuacja majątkowa Borowiczów jest ciężka. Po upadku powstania, w którym pan Walenty stracił fortunę dziadków, a potem siedział
w więzieniu, z trudem utrzymują majątek. W ich domu nie każdego dnia jada się mięso. Nie mają też odpowiednich środków na zatrudnienie korepetytora dla syna i dlatego oddają go do szkoły w Owczarach.

Rozłąka z chłopcem jest szczególnie dotkliwa dla pani Heleny. Ta kobieta, której twarz „niegdyś piękna, a teraz wyniszczona bardzo przez troski i chorobę piersiową, ma niezwykły wyraz namysłu, czy jakiejś głębokiej a gorzkiej rozwagi”, pragnie za wszelką cenę kształcić Marcina, choć oddanie go do szkoły jest swoistym „zamachem stanu” dla ich rodziny. Jest najbliższą powierniczką jedynaka. Razem z synem przeżywa wszystkie jego radości i smutki, zachęca go do dalszych wysiłków, cieszy się z każdego szkolnego sukcesu. Dla dziecka jest w stanie poświęcić wszystko. Z postanowieniem „choćby przyszło łachmany wiązać, chłopca trzeba uczyć” oddaje malca na korepetycje do Majewskiego. W restauracji kładzie kelnerowi ogromny jak na jej możliwości napiwek w intencji „szczęśliwego życia Marcinka”. Takie poświęcenie świadczy o sile jej matczynego uczucia – bezgranicznego, bezinteresownego i ślepego.

Pan Walenty jest człowiekiem rozgoryczonym – uważa, że doznał ogromnych krzywd od wodzów rewolucji. Jego życie to nieustanna troska o utrzymanie rodziny. Również kocha syna, lecz stara się nie okazywać tego otwarcie. Z trudem powstrzymuje łzy, kiedy odwozi syna do Owczar. Dużym wsparciem dla niego jest żona – łagodna, kochająca
i zaradna. Po śmieci pani Heleny z trudem utrzymuje Gawronki. Zapracowany, borykający się z nieustannymi problemami, nie potrafi zastąpić Marcinowi matki. Nie interesuje się rozwojem emocjonalnym chłopca, dbając wyłącznie o to, aby zdobyć dla niego pieniądze na kolejny rok nauki. W kilka lat po stracie żony zaczyna chorować i nie jest w stanie prowadzić gospodarstwa.

Państwo Borowiczowie swoje życie podporządkowali nadrzędnej idei – miłości do syna.

**Pozostali bohaterowie Syzyfowych prac**

Ferdynand Wiechowski – nauczyciel wiejskiej szkoły
w Owczarach. Gorliwy rusyfikator. Gdy jego uczniowie nie rozumieją jakiegoś tematu, nie chcą się uczyć lub rozrabiają, Wiechowski stosuje bicie i inne kary (stawianie w kącie, dodatkowe prace w klasie). Usilnie wpaja dzieciom, że muszą nie tylko mówić, pisać i czytać po rosyjsku, ale także się modlić w tym języku. Dyrektor Jaczmieniew podejrzewa nauczyciela o *polską propagandę*, mimo że Wiechowski przygotował się solidnie na wizytację władz. Jaczmieniew zmienia jednak opinię po narzekaniu wiejskich kobiet na nauczyciela, który nie uczy dzieci po polsku. Wieś jest absolutnie nieświadoma rusyfikacji i prawdziwych zamiarów władz wobec społeczeństwa. Wiechowski zarabia na tym. Aby przyjąć Marcinka do klasy żona Wiechowskiego targuje się z panią Borowiczową.

Nauczyciele gimnazjum w Klerykowie – można podzielić ich na trzy grupy:

* Polacy, którzy biernie poddali się zasadom życia szkoły (polonista Sztetter, romanista Leim, matematyk Nogacki) – niegdyś wielkie osobowości: Sztetter tłumaczył poezję, Leim był autorytetem wśród historyków i profesorów języków starożytnych. Teraz zepchnięci są na najniższe szczeble hierarchii szkolnej. Są ostrożni, boją się o własne posady i ich lekcje są tego dowodem.
* Polacy-zdrajcy (rusycysta Majewski) – wypierają się swego pochodzenia, biorą łapówki, szpiegują uczniów, donoszą dyrekcji na kolegów z pracy, rodziców, podopiecznych.
* Rosjanie (dyrektor Kriestoobriadnikow, inspektor Zabielski, historyk Kostriulew) – nie stosują kar, ale odnoszą się do gimnazjalistów z udawaną dobrocią i łagodnością. Za pomocą nagradzania za posłuszeństwo zjednują sobie uczniów. Marcin Borowicz uważa Zabielskiego za wzór i swego mistrza i protektora – przynajmniej dopóki nie pozna prawdy o rusyfikacji.

**Znaczenie tytułu powieści Syzyfowe prace**

Stefan Żeromski, zastanawiając się nad tytułem powieści o czasach swej młodości i walce młodzieży polskiej z rusyfikacją, pragnął, aby obejmował on wszystkie problemy, poruszane w dziele. Początkowo utwór zatytułował „Wybawiciel”, lecz uznał, że jest on niewystarczający. Ostatecznie powieść została zatytułowana „Syzyfowe prace”.
Tytuł powieści jest związkiem frazeologicznym, zaczerpniętym z mitologii greckiej, z mitu o Syzyfie.

Syzyf był władcą miasta Korynt i ulubieńcem bogów, którzy zapraszali go często na uczty, odbywające się na Olimpie. Pozwalali mu nawet pić ambrozję, napój, który zapewniał długie życie, zdrowie i młodość. Syzyf okazał się jednak osobą niedyskretną, zdradzającą tajemnice bogów. Kiedy pewnego dnia wyjawił jeden z ważnych sekretów, rozgniewany Zeus wysłał do niego boga śmierci, Tanatosa. Syzyf pochwycił wysłannika i uwięził go w piwnicy. Na ziemi zapanowało szczęście, ludzie przestali umierać. Z Olimpu przybył Ares, aby uwolnić Tanatosa. Przed śmiercią mężczyzna przezornie poprosił żonę, aby nie pogrzebała jego zwłok. Dzięki temu jego dusza nie mogła dostać się do Królestwa Zmarłych i błąkała się nad Styksem, żaląc na okrutną małżonkę.

Po jakimś czasie Pluton pozwolił Syzyfowi wrócić na ziemię i ukarać żonę. Uwolniony władca żył w mieście i dopiero po wielu latach bóg śmierci przypomniał sobie o nim. Syzyf trafił do piekła i został ukarany za wszystkie winy, które mógł odkupić dopiero po wtoczeniu ogromnego głazu na szczyt skały. Za każdym razem, kiedy dusza władcy Koryntu prawie osiągała cel, kamień wymykał mu się z rąk i spadał w dół. Jego praca nie miała końca, choć wkładał w nią ogromny wysiłek.
Pracę Syzyfa opisał Homer w „Odysei”:Syzyfa takżem widział, i to w strasznych mękach:

Ogromną bryłę skały dźwigał on na rękach.
I wtaczał ją na górę z mordęgą niemałą,
Podsadzając się pod nią; a gdy się zdawało,
Że ją wtoczył już na szczyt, skręcała się skała
I z łoskotem piorunu znów na dół spadała.
A on znów ją pod górę wtaczał; krwawym potem
Członki jego okryte; twarz kurzem i błotem.

W znaczeniu pierwotnym zwrot „syzyfowa praca” oznaczał pracę, na którą został skazany przez bogów Olimpu Syzyf – niekończące się wtaczanie kamienia pod górę. Dopiero później stał się symbolem pracy bezcelowej, niedającej zamierzonych efektów. Taką właśnie „syzyfową pracę” podejmują rusyfikatorzy, starający się wynarodowić młodzież polską, uczącą się w gimnazjum Klerykowskim. Metody stosowane przez nauczycieli, nieustanny nadzór nad uczniami, zmuszanie ich do nauki w języku rosyjskim i fałszowanie prawdziwej historii Polski początkowo oddziałuje na młode umysły gimnazjalistów. Cześć z nich staje się zagorzałymi rusofilami (do tego grona można zaliczyć głównego bohatera powieści Stefana Żeromskiego, Marcina Borowicza). W ostateczności praca rusyfikatorów okazuje się daremna i nie osiąga zamierzonego celu.

Młodzi ludzie, chociaż byli podatni na wpływ szkoły, zaczynają rozumieć, czym dla nich jest Polska i co kryje się pod pojęciem patriotyzmu. Marcin Borowicz rozumie swoje błędy i postanawia walczyć z uciskiem politycznym. Jego losy najpełniej podkreślają znaczenie „syzyfowej pracy” władz szkolnych. W momencie, kiedy chłopiec zaczyna przyjmować postawę lojalizmu wobec dyrekcji gimnazjum, czuje wstręt do wszystkiego, co polskie, odkrywa, kim jest naprawdę – Polakiem. W jego sercu rodzi się pragnienie poznania dziejów własnego narodu, wielkiej literatury polskiej, a przede wszystkim prawdy o walce narodowowyzwoleńczej. Wyzwala się spod wpływu rusyfikacji i obiera drogę ku swojej ojczyźnie – zamierza studiować w Warszawie. Ostateczny wybór Stefana Żeromskiego jest jak najbardziej trafny. „Syzyfowe prace” w pełni oddają problematykę dzieła.

**„Syzyfowe prace” jako powieść o dorastaniu**

Stefan Żeromski w „Syzyfowych pracach” ukazał „dorastanie” pokolenia młodzieży polskiej, uczącej się w urzędowej szkole carskiej i proces budzenia się w niej świadomości narodowej i społecznej. Jest to młodzież osamotniona, odizolowana od spraw polskich, poddawana rusyfikacji, która stopniowo niszczy charaktery gimnazjalistów.

„Dorastanie” młodych ludzi przypada na szczególnie trudny okres. Po upadku powstania społeczeństwo polskie ogarnął ogólny marazm, bierność i pozorna uległość wobec zaborcy. Uprzejmość dyrekcji szkoły sprawia, że uczniowie stają się podatni na wpływ gimnazjum i nie czują się związani emocjonalnie z ojczyzną, której dzieje zostają sfałszowane i oczernione. Rodzice nie mają możliwości ukształtowania światopoglądu dojrzewających dzieci, a życie na stancjach jest nieustannie kontrolowane. Jednocześnie – wbrew zamierzeniom władz carskich – gimnazjaliści zdobywają doświadczenia, uczą się polskości i dojrzewają do walki z uciskiem politycznym. Dwaj główni bohaterowie dzieła, Marcin Borowicz i Andrzej Radek, wywodzący się z różnych środowisk, w indywidualny sposób zaczynają rozumieć jak ogromne znaczenie ma dla nich nieznana im ojczyzna.

Marcin Borowicz jest dzieckiem zubożałych szlachciców, którzy za wszelką cenę pragną kształcić syna. Rozpieszczony przez rodziców, wrażliwy chłopiec z trudem odnajduje się w nowej, szkolnej rzeczywistości, w której przede wszystkim musi stać się samodzielny. Nauka sprawia mu trudności, czuje się samotny i zagubiony. Po śmierci matki nie ma już z kim dzielić się każdą radością i zwierzać ze smutków i obaw. Zapracowany ojciec, troszczący się o utrzymanie majątku, nie potrafi wskazać mu właściwej drogi. Marcin staje się podatny na wpływ inspektora Zabielskiego. Wizyty w domu urzędnika, czytanie pism, szkalujących dzieje Polski i ugodowa postawa wobec władz szkolnych sprawiają, że Borowicz zaczyna gardzić ojczyzną.

W tym samym czasie, kiedy Marcin coraz bardziej ulega rusyfikacji, do Klerykowa zmierza Andrzej Radek, syn dworskiego fornala. Jędrek możliwość uczenia się zawdzięcza Antoniemu Paluszkiewiczowi. Po śmierci opiekuna, który za własne oszczędności umieścił chłopca w progimnazjum i rozbudził w nim pragnienie zdobywania wiedzy, nie poddaje się i postanawia kształcić się dalej. Lekceważony i poniżany przez kolegów przez trzy lata w samotności czyta wszystkie polskie książki, wyrzucone przez pracodawcę. Dzięki temu jest bardziej świadomy polskości niż Marcin Borowicz, dla którego momentem przełomowym staje się lekcja języka polskiego, podczas której Bernard Zygier recytuje wiersz Mickiewicza "Reduta Ordona".

Od tej chwili następuje zmiana postawy młodych gimnazjalistów i dojrzewa pragnienie podjęcia walki z rusyfikacją. Organizują koło patriotyczne i na tajnych spotkaniach poznają wielką literaturę polską i prawdziwe dzieje narodu.

Istotny wpływ na „dorastanie” młodych ludzi ma pojawienie się Bernarda Zygiera, który w decydujący sposób zmienia postawę narodową i społeczną kolegów. Jego patriotyzm i światopogląd są już w pełni ukształtowane w chwili przybycia do Klerykowa, dzięki kółkom samokształceniowym, do których należał w Warszawie. Z inicjatywy młodzieńca gimnazjaliści zakładają własną organizację, a ich świadomość polskości kształtuje się na gruncie lektury książek, dyskusji o nich i obserwacji współczesnego im życia.

Wprowadzenie do powieści postaci Andrzeja Radka i Bernarda Zygiera odzwierciedla postawę społeczną Stefana Żeromskiego i pogłębia wymowę ideową dzieła. Pisarz w swej twórczości nie oddzielał walki narodowowyzwoleńczej od sprawy postępu społecznego. W „Syzyfowych pracach” wskazał na konieczność kontynuacji tradycji wolnościowych, lecz w zmienionych warunkach narodowo-społecznych. Według niego nowe siły powinny pochodzić z ruchu robotniczego oraz z masy bezrolnych chłopów. Dlatego też tak wiele uwagi poświęcił w utworze sprawie chłopskiej i ukazał rozwarstwienie wsi polskiej na przykładzie bogatego chłopa Scubioły i biednego kolonisty Lejby Koniecpolskiego.

Na czołowe miejsce wśród obrońców polskości wysunął syna dworskiego fornala, Jędrka Radka i warszawskiego intelektualistę, Zygiera. Przypisał im rolę istotną w procesie „dorastania” młodzieży klerykowskiej, której nikt nie jest w stanie pomóc w sprawach moralnych i patriotycznych, ponieważ ich rodzice biernie przypatrują się akcji rusyfikacyjnej, a nawet uczęszczają na uroczystości ku czci cara i jego rodziny.

Sens wprowadzenia do „Syzyfowych prac” postaci Andrzeja Radka zostaje podkreślony w zakończeniu powieści i wnosi optymistyczny akcent. Oto syn szlachcica, Marcin Borowicz, w chwili zwątpienia wspiera się na „kościstej, jakby z żelaza urobionej prawicy” chłopskiego syna. Żeromski w ten sposób chciał wskazać dalszą perspektywę walki o wolność Polski, w której zjednoczą się wszystkie siły społeczeństwa. Nie wyobrażał sobie bowiem dalszego „dorastania” młodzieży polskiej i całego społeczeństwa bez udziału w walce narodowowyzwoleńczej ówczesnego chłopstwa, ożywionego myślą społeczną proletariatu. „Syzyfowe prace” dają czytelnikowi pełen obraz życia narodu polskiego w latach 1872 – 1883. Żeromski ukazał zwycięskie „dorastanie” młodzieży na tle procesu wynarodawiania, marazmu i lojalizmu społeczeństwa. Równie realistycznie odzwierciedlił życie wsi polskiej, a dzięki roli, wyznaczonej Radkowi i Zygierowi, wskazał na czym powinna opierać się dalsza walka o wolność ojczyzny.

**Rusyfikacja polskiej młodzieży na podstawie „Syzyfowych prac”**

Na terenach zagarniętych przez carską Rosję w wyniku rozbiorów Polski społeczeństwo polskie było poddawane rusyfikacji. Akcja rusyfikacyjna stanowiła ściśle zaplanowaną i stale kontrolowaną operację na narodzie. Ideologowie rusyfikacji kierowali tym procesem z samej Moskwy. Niezawodnie miały działać nawet najniższe organa rosyjskie, odpowiedzialne za eliminację polskiej kultury w miastach i na wsiach.

Władzom carskim przeszkadzał przede wszystkim *język*. To polska mowa była przecież nośnikiem narodowych zwyczajów, tradycji i idei patriotycznych. W języku zachowane były fakty historyczne z dziejów Polski i duch narodu. O ile jednak trudno o wynarodowienie starszej części społeczeństwa, o tyle szkoła stanowiła doskonałe pole do pracy dla rusyfikatorów – jak sądziły carskie władze.

Już w Owczarach Marcinek Borowicz styka się z zakazem mówienia po polsku. Wiechowski wykonuje swoją syzyfową pracę, wpajając polskim dzieciom obcy alfabet, gramatykę, tradycje, a nawet zwyczaje religijne. Katolicyzm jest dyskryminowany równie silnie, co polskość. Gorliwy wobec władz nauczyciel uczy czytania i pisania po rosyjsku, wytrwale wpaja uczniom słowa i melodię pieśni cerkiewnej, podczas lekcji z Marcinem Borowiczem używa jedynie rosyjskiego. Jednak nawet tak małe dzieci, jak w wiejskiej szkółce u Wiechowskiego, nie ulegają rusyfikacji. Uczniowie odczuwają wszystko, co rosyjskie, jako obce. Tylko język rodziców, rodzime tradycje, święta Kościoła Katolickiego – są małym Polakom bliskie i zrozumiałe. Podobnie reaguje okoliczna ludność wiejska, czyli rodzice dzieci. Podczas wizytacji dyrektora Jaczmieniewa rodzice skarżą się na nauczyciela. Ujawnia się wtedy ich zacofanie, nieświadomość realiów politycznych, zupełne niezrozumienie własnej sytuacji jako narodu bez państwa.

Podobny przykład działania rusyfikacji podaje Żeromski w dalszej części książki. Inspektor Sieldiew wpada we wściekłość po egzaminie gimnazjalnym i zwraca się do zgromadzonych rodziców:

Należy zrzucić pychę z serca i zabrać się do reformy. Wtedy dopiero dziecko może być przyjęte [...]. Należy jeszcze mówić z nimi [dziećmi] w domu po rosyjsku. Oto, jaka reforma przeprowadzona być musi! Pan wymagasz, żebyśmy przyjmowali pańskich synów do szkoły rosyjskiej, a sam nie umiesz czy nie chcesz mówić po rosyjsku, i do mnie, zwierzchnika tej szkoły, w murach jej ośmielasz się mówić jakimś obcym językiem! Pomyśl pan, czy to nie jest skandal?

Gdy w odpowiedzi od rodzica inspektor słyszy:

To nie jest bynajmniej skandal, jeżeli ja, nie posiadając żadnego obcego języka, przemawiam do pana inspektora tym, jaki umiem...,

Rosjanin używa groźby:

Język rosyjski tu, w tym kraju, nie jest językiem obcym, jak się panu wyrażać podoba... Za pozwoleniem... pańskie nazwisko?

Celem rusyfikatorów jest zatem całkowicie wyplenić polskość w narodzie; zmusić społeczeństwo, by nawet w domach mówiło po rosyjsku, by zapomniało o własnej historii, a przede wszystkim o wolności.

Zasady panujące w gimnazjum w Klerykowie są w pełni oparte na metodach rusyfikacji młodych Polaków. Najpierw okazuje się, że przy rekrutacji nie jest ważny faktyczny poziom wiedzy kandydatów, ale ich pochodzenie. Dzieci rosyjskie od razu mają zapewniony wstęp do szkoły. Podobnie jest z zamożnymi (szlachtą, a nawet bogatymi chłopami) oraz z lojalnymi caratowi Żydami. To dlatego pani Borowiczowa zapisuje syna na korepetycje u egzaminatora. Jest to jedyna szansa dla Marcina. Oczywiście nauczyciel nieuczciwie przyjmuje sumę z góry, ale młody Borowicz zostaje wpisany na listę uczniów. Nauka języka rosyjskiego jest w szkole priorytetem. W tym języku prowadzone są wszystkie przedmioty. Nawet na przerwach gimnazjaliści mają zakaz używania polskiej mowy.

Język polski jest natomiast nadobowiązkowy, prowadzony w godzinach rannych, i polega raczej na tłumaczeniu tekstów na język rosyjski. W dodatku nauczyciel, pan Sztetter, jest tak zastraszony przez rusyfikatorów, że w ogóle nie przykłada się do lekcji, omija drażliwe (czyli polityczne) tematy, nie wspomina nawet o liście zakazanych lektur – rzeczywiście była to lista największych dzieł rodzimej literatury.

Życie kulturalne w gimnazjum ogranicza się do rosyjskich sztuk teatralnych, na które chłopcy są zachęcani słodyczami, rozmową z osobistościami, pochwałą u wychowawcy. Zupełnie nie jest ważny poziom artystyczny tych sztuk. Marcin Borowicz, który na złość kolegom pojawia się na przedstawieniu, nie rozumie jeszcze prawdziwych motywów działania nauczycieli, wywyższających chłopca za jego obecność w teatrze. Jest to kolejna z metod ośmieszenia tego, co polskie, a gloryfikowania tego, co rosyjskie.

Nasilenie procesów rusyfikacyjnych następuje po zmianie władz szkoły. Kiedy stanowisko dyrektora obejmuje Kriestoobriadnikow, nauczyciele Polacy nie mają już szans na przemycanie polskich akcentów w edukacji. Zaczynają się przesunięcia na stanowiskach, kontrole uczniów w ich stancjach, zastraszanie zarówno gimnazjalistów, jak i kadry wykładowczej. Teraz jedynie ksiądz Wargulski ma odwagę przeciwstawić się despotycznym rozkazom rusyfikatorów.

W klasie VI uczniowie dzielą się na dwie grupy: Marcin Borowicz gromadzi wokół siebie czytelników literatury rosyjskiej i lojalistów wobec opiekuna Zabielskiego. Drugie ugrupowanie to „wolnopróżniacy”, którzy skupiają się na przyjemnościach, a promocje do następnej klasy zdobywają jak najmniejszym kosztem. Szkoła wykorzystuje fakt, że w wieku kilkunastu lat chłopcom potrzebne są dodatkowe zainteresowania, jakiś wspólny cel, wokół którego zbiera się grupa przyjaciół. Jedynym, co może zaproponować carskie gimnazjum, jest koło rusofilskie. Borowicz jest tu przykładem ucznia, który wpada w sidła rusyfikacji przez własną nieświadomość, dezorientację i potrzebę wsparcia się na jakimś autorytecie. Jest to czas, kiedy chłopakowi nie pomaga już matka, która zmarła na gruźlicę, ani też stary ojciec, oddalony od aktualnych zmian w życiu syna. Taki stan rzeczy przełamuje dopiero nowy uczeń w klasie, Bernard Sieger (Zygier). Od jednej lekcji polskiego zaczyna się już dojrzewanie Marcina do świadomości własnego położenia i manipulacji w szkole, a wkrótce do patriotyzmu.

Lekcje historii prowadzone tylko przez Rosjan okazują się zakłamanym wykładem, w którym Polska jawi się jako kraj obłudy, zła, zacofania, niezdolności do utrzymania własnej państwowości i kultury. Gimnazjaliści uczą się natomiast historii wspaniałej carskiej familii i osiągnięć potężnego i dobrego kraju ze stolicą w Moskwie. Wielu młodych Polaków nie słyszało ani nazwiska Mickiewicza, ani Słowackiego. Uczą się jedynie literatury rosyjskiej. Brakuje też dobrych lekcji matematyki, fizyki, przyrody – gdyż są to przedmioty, w których trudno stosować rusyfikację młodzieży, a poza tym rozwijają one wyobraźnię uczniów.

Żeromski przedstawia szkołę taką, jaką pamięta z lat młodości. Opisuje też moment, w którym młody człowiek dojrzewa do samodzielnego myślenia o świecie. Rusyfikatorzy nie przewidzieli, że ciągłe kontrolowanie tzw. prawomyślności, szpiegowanie uczniów, szerzenie donosicielstwa i stosowanie surowych kar cielesnych – odniosą odwrotny skutek. Wśród młodzieży zaczyna się ferment myślowy. Gimnazjaliści mają dość kłamstw i przemocy w szkole. W ostatnich klasach gimnazjum większość bohaterów *Syzyfowych prac* ma już wypracowane samodzielne sądy o rzeczywistości i metody walki z rusyfikacją. Okazuje się, że działanie na szkodę polskości w Klerykowie wydaje plon w postaci sporej liczby patriotów, opuszczających już mury szkoły.

**Artyzm „Syzyfowych prac”**

Powieść Stefana Żeromskiego została przyjęta z ogromnym uznaniem przez krytykę literacką i czytelników. Wacław Borowy, jeden z czołowych badaczy twórczości Żeromskiego, podkreślał znaczenie „Syzyfowych prac” w twórczości autora dzieła:

„Niepospolita wartość artystyczna Syzyfowych prac wiąże się z wartością całego wczesnego okresu twórczości Żeromskiego, który wobec późniejszych jego dzieł o większej ambicji i większym blasku nie najsłuszniej bywał pomniejszany”.

Inny krytyk ocenił utwór jako

„powieść ogromnej wartości, powieść – dokument i dzieło sztuki, przy czym obie te właściwości przenikają się w sposób nierozerwalny”.

„Syzyfowe prace” zajmują w literaturze polskiej poczesne miejsce. Są przede wszystkim dokumentem historycznym, który powstał na bazie osobistych przeżyć pisarza, jego obserwacji i doświadczeń wyniesionych z lat szkolnych. Stefan Żeromski, podobnie jak jego bohaterowie, należał do pokolenia młodzieży polskiej, która musiała walczyć z rusyfikacją, by zachować w świadomości poczucie patriotyzmu i konieczność stawienia oporu uciskowi politycznemu. W utworze zespolił w spójną całość ogromne wartości artystyczne i poznawcze, ukazał złożony świat uczuć i przeżyć młodych ludzi, którzy poznają smak goryczy, strachu, radości czy też pierwszej miłości. Pod tym względem „Syzyfowe prace” są doskonałym szkicem psychologicznym głównego bohatera, a autor dzieła wykazał się mistrzowską znajomością psychiki dziecka, które z biegiem lat staje się w pełni ukształtowanym Polakiem. Dla wielu pokoleń powieść stała się poematem o młodzieży, opisującym dzieje pokolenia młodych Polaków w latach wzmożonej rusyfikacji.

Krytyka literacka zarzucała utworowi pewne braki kompozycyjne. Jan Kasprowicz uważał, że „Syzyfowe prace” nie spełniają wymagań gatunkowych powieści, lecz to nie umniejsza wartości dzieła: „

Według utartych pojęć estetycznych Syzyfowe prace nie są powieścią. Ale co obchodzą utarte pojęcia artystyczne prawdziwego, iskrą bożą obdarzonego artystę? Według własnych tworzy on prawideł, nie pytając o to, czy zawodowi przyklasną mu szufladkarze”.

Według Wacława Borowego, kompozycja powieści ma „naturalne przedziały”, wyznaczone przez kolejne etapy nauki w szkole, a

„wszystko ma jednolite proporcje i koloryt”.

Kompozycja powieści podporządkowana jest wymowie ideowej dzieła, która jest czynnikiem organizującym fabułę, przebieg akcji, układ wątków i poszczególnych motywów. Składa się ona z szeregu scen, mniej lub bardziej powiązanych ze sobą, które podporządkowane zostały realistycznemu obrazowi życia. Akcja „Syzyfowych prac” opiera się na zdarzeniach, związanych z biegiem lat szkolnych bohaterów i zamknięta została swoistą klamrą: ośmioletni Marcin Borowicz, który opuszcza dom rodzinny i jedzie do szkoły elementarnej w Owczarach w ostatnim rozdziale utworu jest młodzieńcem dziewiętnastoletnim, absolwentem gimnazjum, stojącym przed nowymi wyzwaniami – studiami w Warszawie i postanowieniem walki z uciskiem zaborcy. Miejsca akcji również zostały podporządkowane realistycznej koncepcji dzieła. Są nimi: dom rodzinny (Gawronki i Pajęczyn Dolny), szkoła (szkoła elementarna w Owczarach, progimnazjum w Pyrzogłowach i gimnazjum klasyczne w Klerykowie) oraz środowisko (uczniowie i nauczyciele, dwór ziemiański i folwark, miasto i wieś).

Osią kompozycyjną „Syzyfowych prac” jest chwila, w którym przecinają się drogi życiowe dwóch głównych bohaterów dzieła – Andrzeja Radka i Marcina Borowicza: syn szlachcica zaczyna poddawać się rusyfikacji, a w tym samym czasie do Klerykowa zmierza syn chłopca. Momentem zwrotnym akcji jest natomiast lekcja języka polskiego, na której młodzież polska zaczyna budzić się do świadomości narodowej i patriotycznej. Początkowo pozornie luźno ze sobą powiązane sceny, podporządkowane dwóm głównym wątkom dzieła, nabierają znaczenia, jeśli rozważa się je w sensie ideowym powieści. Obraz z wabieniem głuszca na polowaniu zyskuje szczególną wymowę na lekcji języka polskiego. Marcin Borowicz, wsłuchujący się w słowa „Reduty Ordona”, przypomina sobie opowieść Nogi o powstańcu i dopiero wówczas rozumie jej sens.

Żeromski zastosował również realistyczną koncepcję uzasadnienia tematu powieści. Stopniowo nagromadzając motywy i zdarzenia, ukazał kolejno początek edukacji szkolnej Marcina w szkole elementarnej w Owczarach i pierwsze zetknięcie chłopca z metodami rusyfikacji, starania rodziców o przyjęcie dzieci do klasy wstępnej gimnazjum w Klerykowie, życie na stancji i problemy z nauką małego Borowicza, śmierć matki i poczucie osamotnienia, obraz życia chłopów na wsiach w pobliżu Gawronek, historię Andrzeja Radka, nasilenie rusyfikacji w klerykowskim gimnazjum aż do przełomu światopoglądowego i zmiany postawy młodzieży polskiej po lekcji języka polskiego. Ostatnie rozdziały utworu to walka z wynaradawianiem, podjęta na samokształceniowych, tajnych spotkaniach chłopców u Gontali. Równie ciekawym chwytem kompozycyjnym są wykorzystane przez pisarza zestawienia kontrastowe, które podkreślają ideowy sens powieści. Lekcja historii Kostriulewa, na której Rosjanin szkaluje dzieje Polski, jest przeciwieństwem lekcji polskiego i patriotyzmu, której udzielił kolegom z klasy Bernard Zygier. Życie w Gawronkach, ukazane przez pryzmat wakacji Marcina, jest skrajnie różne od biedy chłopów z pobliskich miejscowości i sceny, w której Lejba Koniecpolski ciągnie za sobą bronę przez pole. Losy głównego bohatera, Borowicza, którego rodzice poświęcają wiele, aby chłopiec mógł się kształcić są kontrastowe z dziejami Andrzeja Radka, który ma możliwość uczenia się dzięki pomocy Antoniego Paluszkiewicza i sam musi walczyć o możliwość dalszej edukacji.

Kreacja bohaterów również została podporządkowana wymowie ideowej utworu. Bohaterowie jednostkowi ukazani są na tle przeżyć grupowych, co nadało powieści walorów uogólnienia i umożliwiło pisarzowi rzetelne odzwierciedlenie obrazu ówczesnej rzeczywistości. W „Syzyfowych pracach” występuje bohater zbiorowy. Jest nim walcząca z naporem rusyfikacji polska młodzież. Żeromski przedstawia stopniowe zmiany w charakterze bohaterów głównych, których czytelnik poznaje dzięki szkicom psychologicznym oraz poprzez ich działania i wypowiedzi. Postacie poboczne scharakteryzowane są zwięźle i niezwykle plastycznie. Charakterystyka postaci pogłębia się stopniowo w przebiegu akcji dzieła, a elementy ważne dla całości portretu bohaterów ukazuje najczęściej jeden przełomowy czyn, czy też wydarzenie. Taka technika przedstawienia osób, występujących w powieści, umożliwiła autorowi podkreślenie właściwości psychicznych postaci i ich postaw. W przypadku Andrzeja Radka jego opis zewnętrzny jest ściśle zharmonizowany z cechami jego charakteru.

Bogactwo charakterystyki bohaterów Stefan Żeromski osiągnął dzięki nasyceniu poszczególnych zdarzeń, dialogów i monologów elementami humoru, komizmu, a także przez ich udramatyzowanie i liryzm. Wszystkie te cechy wyraziście występują w języku i stylu „Syzyfowych prac”.

Właśnie w tylu różnych sposobach kreowania postaci bohaterów literackich dzieła, w ich indywidualizacji językowej i stylistycznej leży wielka siła ich oddziaływania na czytelnika oraz wartość wychowawcza ich przeżyć i działań. W kompozycji dzieła przeważa mowa potoczna, wzbogacona elementami gwary, żargonu środowiskowego oraz obcych zapożyczeń. Elementy gwary można odnaleźć w opowieściach strzelca Nogi i relacji Jędrka o kradzieży gniadej. Żargon uczniowski występuje zarówno w narracji, jak i w dialogach. W tekście utworu można odszukać wyrazy obcego pochodzenia, najczęściej z języka rosyjskiego (rusycyzmy wyrazowe i składniowe). Dialogi między bohaterami prowadzone są w stylu potocznym. Żeromski wykorzystał także stylizację środowiskową (np. rozmowa pani Borowiczowej z Żydem). Narracja dodatkowo nasycona jest liryzmem, tragizmem, komizmem, ironią i satyrą. Zastosowane przez pisarza liczne epitety, przenośnie i porównania podkreślają aktualny stan psychiki bohaterów.

Artyzm pióra autora „Syzyfowych prac” widoczny jest również w opisach przyrody, które służą mu nie tylko jako środek artystyczny, pogłębiający charakterystykę postaci lub nastrój, ale uwydatniają ponadto ideową wymowę dzieła. Przyroda w powieści podkreśla silny związek człowieka z tłem, ma charakter subiektywny, nieodłącznie towarzyszy przeżyciom człowieka i jest symbolem jego uczuć. Żeromski komponuje obrazy natury z iście malarską precyzją poprzez kontrastowanie barw, powtórzenia, wyliczenia i nagromadzenia.
W licznych scenach i opisach wykorzystuje także elementy naturalizmu, odtwarzając rzeczywistość w sposób ścisły, dokładny i szczegółowy (np. upojenie alkoholowe pana Wiechowskiego, scena bójki Radka z Tymkiewiczem, opis Starego Browaru).

Walory artystyczne „Syzyfowych prac” potwierdzają zdolności twórcze Stefana Żeromskiego. Na artyzm powieści składają się harmonijna na ogół kompozycja dzieła, świetna kreacja bohaterów powieści, niezwykle realne opisy przyrody i bogactwo i obrazowość języka i stylu utworu.

Link do filmu : <https://www.youtube.com/watch?v=3cRF1726MyU>